

TYGODNIK PODLASKI

Tygodnik Polski

ROK IV WARSZAWA 1988.02.21 NR 2 (35) CENA 15 ZŁ

PUSTELNIA OPTINA JAŚNIAŁA...

Aleksander Nieżnyj

Popularny tygodnik moskiewski „Moskowskije nowosti" z dnia 20 grudnia 1987 r zamieścił obszerny artykuł Aleksandra Nieżnego pt „Sijała Optina Putyń". Zawiera on wiele interesujących uwag o roli słynnego klasztoru i jego wpływie na przedstawicieli inteligencji rosyjskiej. Tym samym zwraca uwagę czytelników na fakt, jak dalece krzywdzące było dla Kościoła i jego wkładu w kulturę narodową utożsamianie religii ze wstecznictwem, ciemnotą i zacofaniem „Przywykliśmy burzyć lub zamykać" — oto gorzkie stwierdzenie któremu nikt nie jest w stanie zaprzeczyć. Ostatnio takich stwierdzeń pada coraz więcej Podejmowane są decyzje o zwrocie Kościołowi prawosławnemu niektórych cerkwi lub klasztorów. Stwarzają one wrażenie że dokonujące się przemiany w życiu społeczeństwa ZSRR dotyczą wszystkich sfer, w tym także Cerkwi prawosławnej, że dochodzi do głosu nowy kierunek myślenia

Czytelnicy naszego „Tygodnika" z pewnością interesuja się losami Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej W jubileuszowym roku 1000-lecia chrztu Rusi w prasie radzieckiej ukazywać się będzie wiele publikacji dotyczących tej problematyki Na naszych łamach postaramy się prezentować najciekawsze z nich (Red.)

*

Zacznijmy od wiadomości w obecnym czasie niezwykłej: oto w Pustelni Optińskiej znów będzie klasztor. W ciągu siedmiu dziesięcioleci mimo wszystko bardziej przywykliśmy burzyć i zamykać a tu tymczasem w ślad za Monasterem Daniłowskim w Moskwie (już zresztą odrestaurowanym i niemal gotowym do zbliżających się uroczystości 1000-lecia chrztu Rusi) przekazany został Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej Monaster Tołgski w Jarosławiu rozważa się możliwość reaktywowania eremu na jednej z wysp Sołowieckich — Anzerze, w niektórych miastach Rosji otwarto stare i nawet nowe wzniesione świątynie i wreszcie Pustelnia Optińska po sześćdziesięciu czterech latach powracająca do swych źródeł — jest nad czym zamyślić się, nieprawdaż?

Surowi dogmatycy przyjmują to wszystko z jakimś świętym oburzeniem — jako ustępstwo na rzecz Kościoła Z zasady niezdolni do zmiany punktu widzenia. podejścia. do nowego myślenia nie potrafią zrozumieć (i nigdy nie zrozumieją, że obecnie przenosi stosunki wzajemne państwa i Kościoła na wojenną ścieżkę — znaczy trwać w głębokim i niebezpiecznym błędzie Nie może wygrać światopogląd który konfrontację idei przenosi do sfery administracyjnej i, korzystając z prawa silniejszego, bierze górę. Przywrócenie Pustelni Optińskiej (podobnie jak innych klasztorów Rosyjskiej Cerkwi prawosławnej) świadczy o poważnych zmianach na lepsze w polityce wyznaniowej państwa, chociaż nie tylko o tym.

Czym była dla Rosji Pustelnia Optińska? Dlaczego podupadły, a w czasach Piotra I zupełnie zamknięty i tylko dzięki usilnym staraniom ofiarodawców — restytuowany, wciąż ubogi klasztorek stał się kwitnącym monasterem? Dlaczego Mikołaj Gogol napisał kiedyś, że *„gdziekolwiek by mu nie przyszło wędrować, musi być w Optinie"*? Zauważmy: nie o Troicko-Sergiejewskiej lub o Kijowsko-Peczerskiej Ławrach z ich starożytnymi świątyniami i nie o którymkolwiek z ponad tysiąca klasztorów prawosławnych —, właśnie o Pustelni Optińskiej mówi Gogol jako o ideale bytu, urzeczywistnieniu marzeń, ziemi obiecanej... Tą mocą, która przyciągała tak przemożnie, byli osiedleni nie opodal klasztoru w 1821 roku starcy — eremici.

Starczestwo, innymi słowy — przewodnictwo duchowe w Optinie wykroczyło poza swe przyrodzone ramy, poza swe klasztorne i zakonne przeznaczenie. Podążyły do starców w Optinie za radą, pociechą i oczyszczeniem tłumy. Najbardziej intymne sprawy, troski życiowe, handlowe i przemysłowe plany, rozterki wewnętrzne, dręczące pytania — całe swe życie, swą duszę przynosił do celi optińskiego starca człowiek rosyjski z końca ubiegłego i początku obecnego stulecia, a wszystko to w nadziei na wsparcie duchowe.

Wdzięczna Rosja zachowując w pamięci imiona wszystkich optińskich starców, spośród nich szczególnie wyróżnia trzech. Byli to niezwykli ludzie..

DOKOŃCZENIE NA STR. 4



Starzec Amwrosij

FRANCISZAK SKARYNA – SŁAWNY SYN ZIEMI BIAŁORUSKIEJ

Piotr Bajko

Zgodnie z decyzją UNESCO, w 1990 roku na całym świecie będzie obchodzona uroczyście pięćsetna rocznica urodzin słynnego białoruskiego humanisty, drukarza, działacza kulturalnego, tłumacza, pisarza, filozofa, botanika i lekarza — Franciszaka (Gieorgija) Skaryny (Skoryny). Już samo wyliczenie dziedzin, w których ten człowiek odcisnął swój ślad, stawia go w rzędzie wybitnych postaci na miarę światową Florian Nieuważny słusznie określił F Skarynę jako *„pierwszy rozum i sumienie Białorusi"* swoich czasów Niewątpliwie wszechstronnie uzdolniony Skaryna był największą figurą epoki Odrodzenia na ziemiach wszystkich narodów słowiańskich Był pierwszym przejawem nieodwracalnego procesu przyłączenia intelektualnego Białorusi do wielkiego ruchu odrodzeniowego.

Życie i działalność F. Skaryny, pomimo jego epokowych dokonań, zawiera dość dużo białych plam. To tak barwna postać pozostaje wciąż wielce zagadkowa Data urodzin F. Skaryny nie została ustalona po dzień dzisiejszy. Przyjmuje się, że przyszedł na świat ok. 1490 r (niektórzy podają rok 1486 ze znakiem zapytania), w rodzinie kupca połockiego — Łukasza Skaryny. Naukę pobierał zapewne w jednej z cerkiewnych szkół w rodzinnym Połocku i możliwe, iż — później — w Wilnie W 1504 r. figuruje już w rejestrach Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie jako student wydziału filozoficznego. Historycy zastanawiają się, w jaki sposób mógł się dostać do katolickiego uniwersytetu młodzieniec wyznający prawosławie. Jedni przypuszczają, że się podał za Litwina, inni zwracają uwagę na jego drugie imię — Franciszak (pierwsze Gieorgij), które jakoby otrzymał od zakonników-bernardynów z Połocka. Ponoć zakonnicy połoccy nauczyli Skarynę łaciny i pomogli wstąpić na uniwersytet, utrzymując później z nim cały czas kontakt. Przedtem jednak zmusili go do przejścia na katolicyzm, widząc w nim w przyszłości teologa, który szerzyłby wiarę katolicką na ziemiach białoruskich. Gdyby nawet Skaryna przyjął wiarę katolicką, to wydane później przezeń książki świadczą o tym, iż przeznaczył je w pierwszym rzędzie dla prawosławnych Rusinów. Studia w Krakowie ukończył w 1506 r., otrzymując stopień naukowy bakałarza filozofii. Podczas pobytu w Krakowie zapoznał się bez wątpienia z pierwszymi na świecie liturgicznymi księgami cerkiewnosłowiańskimi tłoczonymi czcionką cyrylicką na potrzeby Cerkwi wschodniej. Księgi te drukował, w założonej przez siebie drukarni w Krakowie, Szwajpolt Fiol z Frankonii. Drukarz ten, obwiniony o herezję, w listopadzie 1491 r. został wtrącony do więzienia, a drukarnia jego przestała działać. Z pewnością poznał też Skaryna w Krakowie Jana Głogowczyka — słynnego uczonego i tłumacza „Biblii" na język starosłowiański.

W latach 1507—1511 F. Skaryna sporo podróżował po zachodniej i południowej Europie. Poznawał nowe języki oraz studiował medycynę, botanikę i inne nauki przyrodnicze. Jest to jednak mało znany okres życia słynnego połoczanina. W 1512 r. złożył prośbę do władz uniwersyteckich w Padwie (Włochy) o pozwolenie mu na przystąpienie do bezpłatnego egzaminu na tytuł doktora nauk medycznych. Podczas dyskusji publicznej, trwającej dwa dni, obronił wszystkie swoje tezy naukowe. Czternastu profesorów orzekło jednogłośnie 9 listopada 1512 r., iż Skaryna bez zastrzeżeń zasługuje na ten tytuł.

Niewiele wiadomo o kolejnych pięciu latach życia F. Skaryny. Ponoć pełnił przez jakiś czas służbę dyplomatyczną w Danii. Powróciwszy do ojczyzny, przebywał w Wilnie, gdzie związał się z działaczami miejscowego bractwa. Zapewniwszy sobie finansowe poparcie burmistrza Wilna, Jakuba Babicza oraz mecenat Bogdana Ońkowa, udał się do Pragi zająć się działalnością wydawniczą. Wybór tego miasta nie był przypadkowy. Tutaj mógł swobodnie pracować, nie bojąc się prześladowań za herezję. Panowała bowiem jeszcze w Pradze głęboka tolerancja religijna. Ponadto istniało tutaj sporo drukarni, łatwo można było zakupić odpowiednie wyposażenie i wynająć dobrych majstrów drukarskich. F. Skaryna mógł

DOKOŃCZENIE NA STR. 4—5

WIZYTA DELEGACJI ChSS W MOSKWIE

Na zaproszenie Wydziału Kontaktów Zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego w dniach od 11 do 14 stycznia br. przebywała w Moskwie delegacja Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego z prezesem, członkiem Rady Państwa, posłem na Sejm Kazimierzem Morawskim na czele. W skład delegacji weszli: wiceprezes ChSS poseł Wiktor Leyk i członek Zarządu Stowarzyszenia poseł Eugeniusz Czykwin.

Celem wizyty było podsumowanie współpracy między ChSS a Rosyjską Cerkwią Prawosławną w roku 1987 oraz przedyskutowanie programu współpracy na rok bieżący.

Prezes Kazimierz Morawski i członkowie delegacji odbyli rozmowy z przewodniczącym Wydziału Kontaktów Zewnętrznych Cerkwi rosyjskiej, metropolitą mińskim i białoruskim Filaretem i pracownikami Oddziału.

W czasie tych spotkań przedyskutowano zagadnienia dotyczące obustronnych stosunków, które legły u podstaw opracowanego i przyjętego programu współpracy stron na najbliższy czas.

Uczestnicy spotkań wyrazili przekonanie, że w rezultacie podpisania przez Michaiła Gorbaczowa i Ronalda Reagana porozumienia o likwidacji rakiet średniego i bliższego zasięgu, świat wstąpi w erę rozbrojenia nuklearnego. Strony z radością przyjęły to porozumienie, widząc w nim rezultat starań wszystkich sił realizmu i dobrej woli, w tym także sił chrześcijańskich, które od wielu lat służą uzdrowieniu stosunków międzynarodowych, umacnianiu pokoju i zachowaniu świętego daru życia.

Podkreślono konieczność dalszych konstruktywnych rozmów w celu likwidacji arsenałów atomowych na naszej planecie do roku 2000. Ludzie wierzący Polski i Związku Radzieckiego bez reszty podzielają dążenia do ustanowienia trwałego pokoju i sprawiedliwego świata dla wszystkich narodów.

Uczestnicy spotkań dali wyraz przekonaniu, że likwidacja broni nuklearnej jest realną szansą zaradzenia części problemów ekonomicznych i socjalnych, z którymi boryka się wiele krajów. Przemawia za tym idea „rozbrojenia na rzecz rozwoju". Odpowiada ona w zupełności ideom humanizmu i chrześcijańskiej moralności. Dlatego chrześcijanie powinni wszystkimi siłami dążyć do osiągnięcia tego wielkiego celu.

Stwierdzono przy tym, że chrześcijanie z całego świata powinni wspólnie przeciwdziałać wszystkim czynnikom stymulującym wyścig zbrojeń, rozniecającym nowe zarzewia konfliktów międzynarodowych, hamującym rozwój pozytywnych procesów w stosunkach między państwami.

13 stycznia br. członków delegacji przyjął na audiencji patriarcha moskiewski i całej Rusi, Pimen. W audiencji uczestniczył także metropolita miński i białoruski Filaret.

Witając gości patriarcha Pimen zwrócił szczególną uwagę na wieloletnią owocną współpracę Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, za co wyraził słowa uznania pod adresem prezesa Kazimierza Morawskiego i jego kolegów.

Mówca podkreślił, że działalność K. Morawskiego na stanowisku prezesa ChSS jest bardzo owocna. Przyczyniła się ona do zacieśnienia przyjaznych stosunków między Polską i Związkiem Radzieckim, a K. Morawski zyskał przez to sympatię i uznanie szerokich kręgów radzieckiego społeczeństwa.

Patriarcha Pimen wyraził nadzieję, że współpraca ChSS i Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej będzie także w przyszłości odzwierciedlać tradycyjnie przyjazne stosunki między naszymi narodami.

W swoim wystąpieniu K. Morawski pozdrowił patriarchę Pimena w imieniu Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego w związku z nadejściem jubileuszowego roku dla Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, roku 1000-lecia chrztu Rusi oraz poinformował o kilku przedsięwzięciach, które będą podjęte przez reprezentowane przez niego Stowarzyszenie w związku z tym wydarzeniem.

Prezes ChSS podkreślił podobieństwo „pierestrojki" i socjalistycznej odnowy zachodzących w Związku Radzieckim i w Polsce i wyraził zadowolenie z powodu aktywnego uczestnictwa w tych procesach ludzi wierzących naszych krajów.

Kazimierz Morawski i członkowie delegacji złożyli wizytę w Urzędzie do Spraw Religii przy Radzie Ministrów ZSRR i zostali przyjęci przez wiceprzewodniczącego, E. E. Miłowanowa.



Na audiencji u patriarchy Pimena, Prezes ChSS, członek Rady Państwa Kazimierz Morawski i członek Zarządu ChSS poseł Eugeniusz Czykwin w czasie spotkania z Jego Świątobliwością patriarchą moskiewskim i całej Rusi Pimenem, z prawej — metropolita Filaret.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych delegacja odbyła spotkanie z A. D. Zagorskim, zastępcą przewodniczącego Wydziału do Spraw Krajów Socjalistycznych Europy Środkowej.

W Związku Towarzystw Przyjaźni i Współpracy Kulturalnej z Zagranicą delegacja spotkała się z W. Szewcowa, zastępcą przewodniczącego związku.

W Akademii Nauk Społecznych przy KC KPZR członkowie delegacji zostali przyjęci przez wicedyrektora Instytutu Naukowego Ateizmu, prof. dr W. D. Timofiejewa.

W Agencji Prasowej „Nowosti" gości przyjął zastępca przewodniczącego Zarządu, W. B. Milutienko.

Metropolita miński i białoruski Filaret i prezes Kazimierz Morawski, a także uczestnicy spotkania z ramienia Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego i Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej z satysfakcją stwierdzili pomyślny rozwój współpracy i wyrazili nadzieję na jej bogatą w sukcesy kontynuację, czemu ma posłużyć obecna wizyta, która przebiegała w atmosferze przyjaźni i braterskiego zrozumienia.

NA STRAŻY GROBU PAŃSKIEGO

Rozmowa z księdzem archimandrytą TIMOTHEOSEM MARGARITISEM, sekretarzem Patriarchatu Jerozolimskiego

EUGENIUSZ CZYKWIN: Naszą rozmowę chciałbym rozpocząć od wyrażenia ks. archimandrycie najserdeczniejszych słów podziękowania za pomoc i opiekę w czasie pobytu grupy pielgrzymów z Polski w Ziemi Świętej.

Jest ks. archimandryta sekretarzem Patriarchatu Jerozolimskiego, który w rodzinie Cerkwi prawosławnych zajmuje szczególne miejsce. W świadomości każdego chrześcijanina Ziemia Święta kojarzy się przede wszystkim z miejscami, w których urodził się, żył, cierpiał i zmartwychwstał Pan nasz Jezus Chrystus. W jednym z tych miejsc, w dniu pięćdziesiątnicy na apostołów zstąpił Duch Święty, dając początek istnienia Cerkwi Chrystusowej na ziemi. Od tego momentu po dzień dzisiejszy Cerkiew Jerozolimska — „Matka Wszystkich Cerkwi" niesie świadectwo wiary Chrystusowej. Proszę powiedzieć, jaka jest obecnie sytuacja Patriarchatu Jerozolimskiego?

KS. ARCHIMANDRYTA TIMOTHEOS Cerkiew nasza pełni swoją misję w złożonych warunkach, wynikających z bardzo wielu uwarunkowań historycznych, społecznych i politycznych. Jej historia jest pełna trudnych, często dramatycznych momentów, ale też pełna świadectwa heroicznej wiary, wielowiekowych zmagań w obronie świętej wiary prawosławnej przez pokolenia żyjących tu naszych przodków.

Obecnie w jurysdykcji Patriarchatu Jerozolimskiego, na czele którego stoi Jego Świątobliwość Patriarcha Jerozolimy i Całej Palestyny Diodor I, znajdują się prawosławni zamieszkujący w Izraelu — 70 tys., Jordanii — 220 tys., Arabii Saudyjskiej — 100 tys., Kuwejcie i pozostałych Emiratach Arabskich — około 50 tys. W większości są to Arabowie i Grecy. Sytuacja naszych wiernych w tych krajach jest zróżnicowana. Najtrudniejsza w Arabii Saudyjskiej, gdzie prawosławni nie mają możliwości swobodnego odprawiania nabożeństw i budowy cerkwi. Nawet drogi dla muzułmanów i niewiernych, a do takich zalicza się chrześcijan, są tam oddzielne.

Również struktury administracyjne Patriarchatu różnią się od innych Cerkwi prawosławnych. Patriarcha jest jedynym zwierzchnikiem dla całego terytorium. Jedyną samodzielną metropolią jest metropolia Nazaretu. Jednak i tam decyzje metropolity muszą być zatwierdzane przez Synod Grecki. Pozostałe metropolie zarządzane są przez 7 wikariuszy Patriarchy, którzy są stałymi członkami Synodu, podobnie jak biskupi i archimandryci, kierujący pracami poszczególnych wydziałów Patriarchatu. Budowanych jest obecnie 8 cerkwi, z których świątynia Spotkania Pańskiego w Ammanie będzie największa na Bliskim Wschodzie. Amman jest, obok Jerozolimy drugim duchowym centrum Patriarchatu. Posiadamy też tam największą szkołę.

— Przybywający do Ziemi Świętej pielgrzymi dostrzegają złożoność sytuacji wyznaniowej. Pomijając już stosunki z wyznawcami judaizmu i islamu, wśród chrześcijan także występują problemy i nieporozumienia. Proszę powiedzieć, jak przedstawia się sytuacja wyznaniowa i jak prawosławni zachowują swą tożsamość?

— Jest rzeczą naturalną, że Ziemia Święta zawsze budziła zainteresowanie chrześcijan. Powstała w dzień pięćdziesiątnicy Cerkiew Jerozolimska w pierwszych wiekach miała charakter judeo-chrześcijański, a jej centrum znajdowało się na górze Syjon. Jej rozkwit nastąpił po przyjęciu chrześcijaństwa przez cesarza Konstantyna. Matka św. Konstantyna, św. Helena, po przybyciu w 326 r. do Palestyny rozpoczęła budowę wielu wspaniałych świątyń, wśród nich bazyliki Zmartwychwstania Chrystusa w Jerozolimie i Narodzenia Chrystusa w Betlejem. Uważa się, że w tym okresie powstało około 360 bizantyjskich cerkwi. Do dziś zachowała się tylko bazylika Narodzenia. Powstają wtedy liczne monastery. Odegrały one w życiu Cerkwi bardzo ważną rolę. O ich znaczeniu może świadczyć istniejąca do dziś ławra św. Sawy Oświeconego. Przez wiele wieków było to centrum życia duchowego. Tutaj powstały dzieła literackie, traktaty teologiczne, polemiczne i mistyczne niezwyciężonego obrońcy prawosławia, św. Jana Damasceńskiego. Tworzą one osnowę naszych nabożeństw. W końcu dzięki takim świętym mnichom Cerkiew Jerozolimska nie zaznała poważnych rozłamów i zarówno w okresach rozkwitu, jak i wielkich prześladowań i różnorakich prób ze strony fałszywych braci pozostała wierna prawosławiu.

Z biegiem czasu w Palestynie zaczęli pojawiać się przedstawiciele innych Kościołów, które odłączyły się od jedynej, powszechnej Cerkwi. Stosunkowo wcześnie byli tu Ormianie, którzy posiadając duże wpływy na dworze sułtana zdobywali prawa do odprawiania nabożeństw w miejscach świętych, m.in. w bazylice Zmartwychwstania Pańskiego. Obecnie Kościół Ormiański w Ziemi Świętej liczy około 3 tysięcy wyznawców. Inne Kościoły także starały się wejść w posiadanie poszczególnych miejsc związanych z życiem Chrystusa. Wykorzystywano przy tym różne, nie mające nic wspólnego z ideałami chrześcijańskiej miłości i braterstwa, sposoby. W okresie panowania tureckiego najczęściej dążono do uzyskania firmanu czyli dekretu sułtana, dającego prawo odprawiania nabożeństw, a nawet zamieszkiwania w miejscach świętych. Powstał w ten sposób tzw. problem miejsc świętych.

Cerkiew Jerozolimska musiała dokładać wielu starań i wysiłków, by miejsca te zachować dla prawosławia.

W okresie wypraw krzyżowych sytuacja prawosławnych stała się wręcz tragiczna. Krzyżowcy, mający polepszyć położenie miejscowych chrześcijan, po przybyciu do Palestyny odebrali im wszystkie miejsca święte, a patriarchów wypędzili na Cypr. Wiele relikwii i pamiątek drogich prawosławiu wywieziono w tym okresie do Europy zachodniej. Tak na przykład relikwie św. Sawy Oświeconego krzyżowcy zabrali do Wenecji. Dopiero w 1965 roku zostały one zwrócone ławrze. Ponowne zajęcie Palestyny przez Turków uniemożliwiło powrót prawosławnych do tych miejsc. W XVI wieku rzymskokatolicki zakon franciszkanów rozpoczął swoją działalność „nawracania" na katolicyzm wiernych innych wyznań chrześcijańskich. Działalność ta budzi do dzisiejszego dnia wiele zastrzeżeń ze strony naszej Cerkwi, czemu dawał wyraz patriarcha Diodor I w liście skierowanym do obradującej w Bari komisji mieszanej do spraw dialogu Kościołów rzymskokatolickiego i prawosławnego. W XIX wieku, kiedy to Turcja przyznała wspieranym przez państwa zachodnie, w szczególności Francję, katolikom większe prawa, papież Pius IX w 1847 roku dla 4 tys. zamieszkujących w Palestynie katolików ustanowił Patriarchę Łacińskiego Jerozolimy.

Obecnie Kościół rzymskokatolicki jest drugim co do wielkości, pod względem liczby wiernych, Kościołem w Ziemi Świętej i posiada około 50 tys. wyznawców. W XIX wieku rozpoczynają działalność w Ziemi Świętej protestanci. Inne Kościoły chrześcijańskie to niewielkie liczbowo prawosławne Kościoły dochalcedońskie.

— Jak w tej złożonej sytuacji rozwiązany jest problem miejsc świętych i jak wygląda współpraca ekumeniczna w tym zakresie?

— Wspomniałem już, że roszczenia innych Kościołów do, będących od samego początku własnością Cerkwi Jerozolimskiej, miejsc świętych zrodziły ten problem. Wiąże się on z prawem własności, użytkowania i administracji. Złożoność tych problemów obrazuje między innymi fakt, że bezpośrednią przyczyną wybuchu wojny krymskiej była rywalizacja o wpływy w Ziemi Świętej. Ostatecznie problem został uregulowany w XIX wieku, kiedy to przez Imperium Otomańskie zostały skodyfikowane i zdefiniowane prawa poszczególnych Kościołów. Wydane kolejno w 1852 i 1853 roku firmany, stworzyły sytuację prawną utrzymującą się do dziś, a nazywaną **status quo miejsc świętych.** Na Kongresie w Paryżu w 1856 roku i następnie w Berlinie w 1878 stan ten został potwierdzony. Liga Narodów i ONZ zatwierdziły „status quo" na płaszczyźnie międzynarodowej. Wielkie sanktuaria: bazylika Zmartwychwstania w Jerozolimie, w tym grób Chrystusa, bazylika Narodzenia w Betlejem i Cerkiew Grobu Najświętszej Marii Panny w dolinie Jozofata pozostały w posiadaniu prawosławnych, chociaż w niektórych miejscach, np. w grobie Chrystusa czy w grobie w Betlejem mają prawo odprawiania swych nabożeństw Ormianie i katolicy.

Od 1961 roku, kiedy to rozpoczęto prace restauracyjne bazyliki Zmartwychwstania Pańskiego, powstała komisja do spraw „status quo", w której ja reprezentuję stronę prawosławną. Od tego czasu stosunki międzywyznaniowe poprawiły się. Obecnie trzy grupy wyznaniowe opracowały wspólnie dokumentację poszczególnych części zabytku należących do każdej z nich. Dalszy przebieg prac postępuje pomyślnie.



Ks. archimandryta Timotheos Margaritis

— Wspomniał ks. archimandryta o posiadanych przez patriarchat szkołach. W czasie naszego pobytu mieliśmy okazję odwiedzenia jednej z nich, mieszczącej się na Górze Syjon. Proszę powiedzieć kilka słów o tych szkołach.

— W istniejącej sytuacji bardzo ważną rolę w zachowaniu i rozwijaniu prawosławnej tradycji i pobożności odgrywają szkoły. W szkołach, będących własnością naszego patriarchatu, tradycyjnie obok prawosławnych uczą się również dzieci muzułmańskie. Obecnie patriarchat posiada 42 szkoły, z których 5 — to duże szkoły odpowiadające europejskim liceom. Niektóre z nich cieszą się opinią stojących na wysokim poziomie nauczania. Dla przykładu, do szkoły w Ammanie, gdzie uczy się około 150 dzieci, uczęszcza większość dzieci członków rządu Jordanii. W Hajfie i Jerozolimie liczba uczniów w naszych szkołach wynosi około 300. Tylko w Jerozolimie i Ammanie są to szkoły koedukacyjne. Wszystkie wydatki związane z utrzymaniem szkół ponosi patriarchat.

— Proszę powiedzieć kilka słów o sobie.

— Jestem Grekiem, urodziłem się w środkowej Grecji. Mając 14 lat wiedziałem już, że głównym celem mojego życia jest służba świętemu prawosławiu w miejscu, gdzie żył Chrystus. Z wielkim trudem udało mi się przekonać moich rodziców i uzyskać ich błogosławieństwo na wyjazd do Jerozolimy. Tutaj skończyłem naszą szkołę teologiczną na Syjonie, a następnie Leningradzką Akademię Duchowną. Studia w Leningradzie dały mi nie tylko możliwości poznania rosyjskiej duchowości i myśli teologicznej. Tam poznałem także śp. metropolitę Nikodema i współpracowałem z nim. Do dziś pozostaje on dla mnie wzorem.

— Czy chciałby ks. archimandryta przekazać coś naszym czytelnikom?

— Pragnę wyrazić radość z możliwości spotkania i kontaktu z przedstawicielami Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Historia waszej Cerkwi świadczy, że pełni ona swoją misję w złożonych warunkach, mając za sobą okresy prześladowań i wielorakich zagrożeń. Świadectwo wiary wobec świata nieprawosławnego jest jednym ze wspólnych naszych celów. Dlatego cieszę się bardzo, słysząc o życiu i działalności waszej Cerkwi. Pragnę prosić was, a szczególnie waszą młodzież o wsparcie i modlitwy za nas. Tutaj, w Ziemi Świętej, my wszyscy młodzi mnisi i świeccy, będąc stróżami świętych miejsc czujemy wielką odpowiedzialność przed całym prawosławiem. Potrzebujemy waszej modlitwy i duchowego wsparcia, gdyż modlitwa daje siłę duchową. Nasz patriarchat z radością będzie rozwijał dalszą współpracę z waszą Cerkwią.

Na koniec pragnę ks. arcybiskupowi Sawie i wszystkim pielgrzymom z Polski pogratulować wysokiego odznaczenia — krzyża „Bractwa Grobu Pańskiego", które otrzymaliście z rąk Jego Świątobliwości. Jest to wielkie wyróżnienie, ale i zobowiązanie czynienia wszystkiego, by to miejsce chronić i zachować jego znaczenie i rangę.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
EUGENIUSZ CZYKWIN

988-1988

JUBILEUSZ 1000-LECIA CHRZTU RUSI

Na pytania ankiety „Tygodnika Podlaskiego" w dzisiejszym numerze udziela odpowiedzi profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego RYSZARD ŁUŻNY.

Uwaga wstępna. Zaproszony do udziału w tej ankiecie przez Organizatorów biorę w niej udział jako badacz i nauczyciel akademicki w zakresie problematyki słowianoznawczej w sposób specjalny interesujący się zagadnieniami kultury narodów wschodniosłowiańskich od jej początków aż do czasów współczesnych. W swoich poglądach naukowych, pracach badawczych i popularyzatorskich oraz działaniach dydaktycznych, jak również organizacyjno-naukowych uwzględniam dwa założenia: 1) ścisły związek kultury narodów i krajów tego regionu Europy Słowian, a więc Białorusinów, Rosjan i Ukraińców, związek genetyczny, ideowy, duchowy, społeczny i narodowy z chrześcijaństwem, z religią i Kościołem-Cerkwią, związek zapoczątkowany faktem chrztu Rusi Kijowskiej sprzed lat tysiąca, trwający przez wszystkie okresy i etapy bogatych, jakże burzliwych i dramatycznych dziejów tych narodów w ciągu dziesięciu wieków, aż do naszych czasów, do stulecia XX i lat obchodzenia millenium chrześcijaństwa wschodniosłowiańskiego włącznie; 2) widzenie tych zjawisk, ich ujmowanie w tej optyce, w tej perspektywie, jaką stwarza pozycja obserwatora usytuowanego z z e w n ą t r z danego zespołu faktów — historycznych i współczesnych, tendencji i procesów traktowanych w porządku zarówno diachronii jak i synchronii, dziania się więc w czasie jak i trwania w statyczności, obserwatora o określonym „statusie" narodowym, światopoglądowym, religijnym, a także zawodowym i społeczno-kulturalnym: Polaka więc, człowieka wierzącego, katolika świeckiego zaangażowanego mocno w działalność społeczno-kulturalną rozwijaną pod egidą Kościoła katolickiego w Polsce, łączącego pracę badawczą i nauczycielską w dziedzinie filologii i historii z działalnością pisarską i publicystyczną.

— Jakie były główne przyczyny przyjęcia przez Ruś chrześcijaństwa z Bizancjum?

— Jeśli traktować dosłownie przekaz historiografa staroruskiego, autora latopisu „Opowieść lat minionych", to władca Rusi Kijowskiej (a w średniowieczu przecież o chrystianizacji kraju decydował taki właśnie jednostkowy, osobowy akt typu deklaracji i decyzji wykonawczej, wiążącej potem dla otoczenia księcia czy króla, a następnie reszty narodu i państwa), książę Włodzimierz miał możność wybrania — w momencie kiedy zdecydował się na wyjście z mroków pogaństwa — nie tylko jednej z trzech wielkich religii monoteistycznych: judaizmu (za pośrednictwem Chazarów), mahometanizmu (poprzez Bułgarów — wyznawców Proroka) oraz oczywiście chrześcijaństwa, ale także opowiedzenia się za jedną lub drugą wersją wyraźnie już wówczas wyodrębniającego się i zróżnicowanego Kościoła uczniów Chrystusa z centrum w Rzymie oraz w Konstantynopolu. Że po doświadczeniach swoich bezpośrednich poprzedników, zwłaszcza babki Olgi, po dotychczasowych, trwających już trzecie pokolenie kontaktach z chrześcijańskim cesarstwem wschodnim i jego państwową religią Włodzimierz wybrał wiarę „grecką", a nie „łacińską", rzymską — było prostą konsekwencją przede wszystkim geopolityki („drugi Rzym" — Konstantynopol — Bizancjum jako miasto i jako państwo było najbliższym, przez Morze Czarne oraz przez kolonie greckie na jego północnych wybrzeżach, sąsiadem Rusi kontrahentem, sojusznikiem i wrogiem władców kijowskich w ich polityce zewnętrznej oraz wymianie gospodarczej), ale także związków ideowych duchowych: misyjna działalność Kościoła łacińskiego nie sięgała jeszcze wówczas tak daleko na Wschód, pod koniec pierwszego tysiąclecia docierała bowiem z trudem dopiero do Słowian południowych w zachodniej części Bałkanów oraz zachodnich na terenie dzisiejszej Czechosłowacji, Polski, Węgier. Istotne znaczenie miała tu także i ta okoliczność, iż chrześcijaństwo wschodnie, grecko-bizantyńskie posiadało już trwające od ponad stu lat doświadczenia misyjne działań wśród ludności słowiańskiej we wschodniej części Półwyspu Bałkańskiego i wśród Morawian (misja braci sołuńskich świętych Cyryla i Metodego), i to doświadczenia zarówno pozytywne jak i negatywne, że mogło je spożytkować z dobrymi i efektywnymi skutkami dla chrystianizacji nowych, a przecież pokrewnych, bliskich tamtym w sensie narodowo-kulturowym, językowym, obyczajowym terenów na wschodzie Europy. A były to zdobycze nie byle jakie, wynikające ze wstępnej już konfrontacji tradycji greckiej, wschodniochrześcijańskiej, ze światem słowiańskim: doświadczenia wypływające z praktyki tworzenia nowego Kościoła dla terenu z odmienną narodową kulturą zastaną, z nowym językiem liturgicznym, obrzędowością i duchowością stanowiącą syntezę różnorakich elementów, nowym, odrębnym piśmiennictwem narodowo-religijnym, nie tylko liturgicznym, kościelnym. Nieudanie się misji cyrylo-metodiańskiej na Zachodzie Słowiańskim, a jej powodzenie wśród Słowian Bałkańskich, zwłaszcza Bułgarów, stanowiło więc dodatkowy czynnik przesądzający o tym, że władca Kijowa zwrócił się z prośbą o chrzest tam, gdzie mu było najbliżej i najporęczniej w sensie politycznym i cywilizacyjnym, że mógł i chciał opowiedzieć się po stronie tego typu świata chrześcijańskiego, tego modelu organizacyjnego struktury kościelnej, tej wersji chrześcijańskiej duchowości, obrzędowości i ekspresji artystycznej, która — z racji swoich wcześniejszych spotkań ze światem pogańskiej jeszcze słowiańszczyzny — była do nowej misji chrystianizacyjnej lepiej przygotowana, mogła ją skuteczniej, szybciej i łatwiej stosunkowo urzeczywistnić.

Miało to zresztą także bardzo istotne znaczenie również i dla dalszej czasowo perspektywy dziejowej całego wschodniego chrześcijaństwa. Ruś Kijowska, a potem te wszystkie regiony etniczno-kulturowo-polityczne, które się z niej z czasem wskutek procesów narodotwórczych i państwowych wyłoniły (Ruś-Moskwa, obie — północna, białoruska, i południowa, ukraińska część ziem ruskich w obrębie Rzeczypospolitej Obojga Narodów), stać się miały sukcesorami — zwłaszcza z chwilą ostatecznego upadku Bizancjum w połowie XV wieku, spuścizny kulturowej Konstantynopola — Drugiego Rzymu, depozytariuszami i kontynuatorami dziedzictwa duchowego chrześcijańskiego Wschodu. Poglądową wykładnią oraz symbolicznym wyrazem przejęcia przez Ruś najpierw Kijowską, a potem północno-wschodnią, Moskiewską tej misji była idea wybraństwa, specjalnej misji kulturowej i religijnej najpierw „matki grodów ruskich", Kijowa, następnie zaś „trzeciego i ostatniego już Rzymu" — Moskwy.

— Co dało chrześcijaństwo Rusi — Rosji?

— Dało bardzo wiele, właściwie wszystko, co umożliwiło realizację jej przeznaczeń dziejowych, urzeczywistnienia się we wszystkich sferach cywilizacji materialnej i kultury duchowej: pozwoliło to ukształtować, na osnowie dawnej, przedchrześcijańskiej jeszcze formacji etniczno-kulturowej i w toku długiego procesu dziejowego, formy bytowania — w sensie struktur państwowo-politycznych, układów społeczno-obyczajowych, typów kultury duchowej — trzech odrębnych wschodniosłowiańskich krajów i narodów: rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego, stworzyło warunki, by stały się one zarówno już w średniowieczu, jak i potem w czasach nowożytnych współpartnerami i współuczestnikami tego procesu dziejowego, jaki się toczył w drugim tysiącleciu naszej ery, ery chrześcijańskiej właśnie, na kontynencie europejskim, w Europie stanowiącej jedność mimo podziałów i konfliktów, wymagającej dla swojej normalnej, prawidłowej egzystencji i pełnego życia **„oddychania nie jednym, lecz obu swoimi płucami — zarówno wschodnim jak i zachodnim"**, jak to obrazowo niedawno określił w jednym ze swoich wystąpień Papież — Słowianin Jan Paweł II. Chrystianizacja Rusi Kijowskiej umożliwiła i ułatwiła równocześnie proces cywilizacyjnego „awansu", kulturowej promocji nie tylko samych Słowian Wschodnich, ale i tych ludów oraz krain, z którymi oni sąsiadowali, stykali się w Europie środkowej i wschodniej, co pozwoliło w ciągu najbliższych kilku stuleci dokończyć dzieła chrystianizacji całego naszego kontynentu.

— Czy i jak — koncepcja Polski jako przedmurza chrześcijaństwa — godzi się z dziejami chrześcijańskiej Rusi?

— Koncepcję Polski jako przedmurza chrześcijaństwa (autorzy ankiety słusznie wiążą ją z historiografią, a więc traktują jako zjawisko także historyczne, odnoszące się do przeszłości, dziś już bowiem, w wyniku doświadczeń wieku XX i w dobie głoszonych haseł i zasad szeroko rozumianego, nie tylko religijno-kościelnego, ekumenizmu traci ono swoją przydatność, przestaje być stosowane), kiedy się ją traktuje historycznie — i rozumieć, a więc pogodzić z wizją historyczną Rusi chrześcijańskiej — wcale nietrudno. Wyraża ona bowiem właściwe i pewnemu typowi myślenia, i określonej epoce widzenia Europy jako całości wielokrotnie i na różne sposoby podzielonej, skłóconej, kontynentu, na którym dokonuje się styk, konfrontacja i walka najpierw świata Zachodu: cywilizowanego, kulturalnego, chrześcijańskiego, ze Wschodem: barbarzyńskim, niecywilizowanym, zagrażającym podstawowym europejskim wartościom, Wschodem niechrześcijańskim, niewiernym, mahometańsko-muzułmańskim. W tym konflikcie Polska — jako ostatnie znajdujące się najdalej na wschód państwo, przez szereg przecież stuleci także mocarstwo, potęga militarna i gospodarcza oraz kraj wysoko rozwiniętej kultury — organizm polityczny obejmujący przecież nie tylko nację Polaków, ale także wielonarodowy, przedziwny twór, w obrębie którego znalazło się miejsce także na wielomilionowe rzesze Rusinów, zarówno prawosławnych, jak i od końca XVI wieku także grekokatolików, unitów, kraj i państwo mające od XIII do XVII w. bezpośrednio do czynienia ze światem Półksiężyca (liczne konflikty zbrojne, wojny, odpieranie ataków i najazdów, spustoszenia terenów przygranicznych, przyjmowanie i odpieranie wpływów cywilizacyjnych) mogła uchodzić i uchodziła słusznie za forpocztę Europy, jej ostatni bastion na wschodzie. Przy tym rozumieniu sprawy wchodzące w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów ziemie, krainy, narodowości „ruskie", zarówno te, które formalnie leżały na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego jak i te, które zaliczono od czasów Unii Lubelskiej bezpośrednio do Korony, stanowiły część integralną tego „przedmurza" przed światem islamu, wnosiły bowiem swój wkład, czasem bardzo istotny (np. rola kozaczyzny naddnieprzańskiej, formacje kozackie w wojskach Rzeczypospolitej, wojny, a także kontakty dyplomatyczne prowadzone przez samo Księstwo Litewskie, a więc przecież głównie państwo ruskie Jagiellonów) we wspólne dzieło obrony Europy przed Wschodem tak właśnie rozumianym.

Niestety idea „antemurale" miała również swoje specyficzne rozumienie węższe, w jeszcze większym stopniu też uwarunkowane ówczesnymi poglądami, nastawieniami, wyobrażeniami i uprzedzeniami, oczywiście, dziś dla nas całkowicie nie do zaakceptowania. „Przedmurze" bowiem oznaczało także zaporę, barierę i granicę pomiędzy światem chrześcijańskim w węższym właśnie tego terminu znaczeniu, czyli katolickim, łacińsko-rzymskim, a „niekatolickim", innowierczym, bo greckim, „schizmatyckim". Wiązano ten świat głównie z Rusią-Moskwą oraz jej ekspansywną od wieku XVII polityką wobec litewsko-ruskich ziem Rzeczypospolitej, ale także z tymi kręgami ludności ruskiej państwa polsko-litewskiego, które na Ruś Moskiewską, a potem na Rosję się orientowały; nie bez znaczenia też tu było uprzedzenie wobec „Moskovii", jako kraju i państwa o tak odmiennym, specyficznym ustroju politycznym oraz statusie cywilizacyjnym, w którym rola żywiołu „niesłowiańskiego", „nieeuropejskiego", zgoła barbarzyńskiego czy wręcz tatarskiego miała być jeśli nie dominująca, to przynajmniej wielce istotna.

Dziś, kiedy się pamięta o owych historycznych uwarunkowaniach całego problemu, a równocześnie nie zapomina o prawdziwej historii ziem oraz narodów ruskich, zwłaszcza w ich organicznych związkach z chrześcijaństwem i jego kulturą, związkach zapoczątkowanych przed 10 wiekami, a trwających do dzisiaj, nikt już chyba poważnie nie traktuje tej koncepcji na terenie nauki historycznej; gdyby zaś ktoś chciał się nią mimo wszystko jeszcze posługiwać, to musiałbym — by być w zgodzie i z logiką, i z historią, z faktami — rozciągnąć pojęcie przedmurza również na Ruś całą, historyczną i współczesną.

— Co jest podstawą wyodrębnienia dwóch odmiennych — wschodniego i zachodniego — typów duchowości i kultury oraz jak przebiega granica ich występowania?

— Pytanie dotyczy rzeczy bardzo istotnych i wymaga odpowiedzi obszerniejszej, gruntownej. Tu można ograniczyć się tylko do konstatacji typu raczej oczywistości czy ogólników. Poprzestanę więc jedynie na dwóch takich spostrzeżeniach. Pierwsze to prawda-pewnik: istnieją rzeczywiście bardzo wyraźnie się wyodrębniające typy kultury, a więc także duchowości, w obrębie chrześcijaństwa, zachodni i wschodni, które mając tę samą genezę oraz całą „teologię" wypływającą z Ewangelii oraz wspólnej — mimo wszystko — historii Kościoła — różnią się ze sobą wyraźnie, tworzą dwa odrębne, często zantagonizowane wobec siebie światy; wiąże się to i z ich przynależnością do „Zachodu" oraz „Wschodu", Rzymu i Bizancjum, i z tym, iż wyrosły one oraz ukształtowały się w oparciu o odmienne, inne substraty narodowo-kulturowe. Drugie spostrzeżenie to konstatacja, iż owe różnice występują szczególnie mocno, a równocześnie w sposób nieomal klasyczny, poglądowy właśnie na przykładzie świata słowiańskiego, na dziejach chrześcijaństwa w krajach i wśród narodów słowiańskich; ciekawe, a równocześnie wielce pouczające jest obserwowanie owego styku dwóch światów dokonującego się — w przeszłości, ale także i w czasach nowożytnych, aż do dziś — właśnie na terenie ziem polskich czy polsko-ruskich; historia polskiego prawosławia, łącznie ze zjawiskiem unii kościelnej, jest tego najlepszym, najbardziej wdzięcznym przykładem — szkoda, że tak mało, tak rzadko o tym się mówi, myśli, pisze.

— Czy prawosławna Ruś oddziałała na kulturę polską i w czym te wpływy się przejawiają?

— Znowu problem ważny, ale wymagający też obszernego potraktowania. Odpowiadam więc tylko w największym skrócie: tak, oczywiście, oddziałała, chociaż nie tyle bezpośrednio na polską, co na w Polsce, w tym kraju się tworzącą, kształtującą. Wiele na ten temat mogą powiedzieć historycy sztuki, znawcy budownictwa sakralnego oraz badacze malarstwa ikonowego i ściennego (wystarczy wymienić czczone po katolickich świątyniach ikony na czele z Matką Bożą Częstochowską oraz wystrój kaplic zamkowych na Wawelu i na zamku lubelskim), filologowie zajmujący się wpływami obcymi na język polski (np. terminologia cerkiewna w polszczyźnie literackiej oraz w gwarach), znawcy i badacze starej książki (druki cyrylickie Szwajpolta Fiola z końca XV wieku), piśmiennictwa popularnego i ludowego, literatury pięknej, zwłaszcza tej, która wprowadzała tematykę „kresową" czy przyjmowała postać tzw. „szkoły ukraińskiej" lub „białoruskiej".

Materiału szczególnie wdzięcznego, a mało jeszcze poznanego i niedostatecznie ocenionego dostarczyć może — przy śledzeniu oddziaływań wschodnich, słowiańsko-chrześcijańskich, na kulturę polską i szerzej łacińsko-katolicką w Polsce, i wzajemnych, obustronnych powiązań tych dziedzin — wszystko to, co składa się na dzieje najpierw unii kościelnej, a potem jej skutków kulturowych i religijnych w życiu wszystkich stron i uczestników tego procesu daną sprawą zainteresowanych, a więc nie tylko samych Rusinów — grekokatolików, ale także Polaków i Kościoła katolickiego w Polsce oraz polskiego prawosławia, dziś — Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

— Jaka jest opinia uczestnika ankiety odnośnie do przeświadczenia, świadomości, iż prawosławie polskie czuje się spadkobiercą zarówno tradycji cyrylometodiańskiej jak i Rusi Kijowskiej?

— Jestem przekonany, że przeświadczenie o takiej sukcesji jest całkowicie słuszne, że świadomość ta posiada swoje i historyczne, i ideowe oraz religijne uzasadnienia. Jednak jako historyk starający się widzieć i oceniać fakty kulturowe i w odpowiedniej perspektywie, i w niezbędnych kontekstach ogólniejszych, całościowych muszę równocześnie zaznaczyć, że ów związek z tradycją cyrylo-metodiańską nie jest wcale taki bezpośredni i całkiem jednoznacznie czytelny (zwłaszcza wobec coraz wyraźniej w badaniach historycznych lat ostatnich podkreślanej niemożności dowiedzenia, iż misja morawska rzeczywiście ogarnęła tereny na północ od Karpat, a więc ziemie polskie w ich części południowej, i że zostawiła na nich trwałe, uchwytne badawczo ślady); oczywiście pośrednio — poprzez Ruś Kijowską, jej kulturę religijną zapoczątkowaną faktem chrystianizacji — tradycja ta stała się organiczną częścią składową chrześcijaństwa wschodniosłowiańskiego w całości, w tym także jego i rusko-ukraińskiej, i białoruskiej, i rusko-rosyjskiej części składowej.

Podkreślając jak najsłuszniej swoją więź z dziedzictwem tak cyrylometodiańskim „klasycznym" jak i jego kontynuacją w postaci tradycji rusko-kijowskiej, prawosławie polskie równocześnie nie może się radykalnie odcinać od późniejszych w czasie powiązań z chrześcijaństwem rusko-moskiewskim, z Cerkwią Prawosławną Rosyjską. Genetycznie z nią na pewno nie związane, wcześniejsze w czasie i politycznie aż do rozbiorów od niej niezależne, weszło ono jednak od końca XVIII stulecia w orbitę mocnych wpływów i oddziaływań tej właśnie Cerkwi Synodalnej, stało się nawet w warunkach zaboru rosyjskiego jej częścią składową, dzieląc dole i niedole tego Kościoła w strukturze polityczno-społecznej państwa carów rosyjskich. Dopiero przecież w wieku XX, w wyniku zmian i przeobrażeń polityczno-państwowych po I wojnie światowej i rewolucji, rozpoczął się proces usamodzielniania się organizacyjnego, kościelnego, ale także i ideowego, duchowego, choćby w postaci autokefalii, Kościoła Prawosławnego w Polsce od Cerkwi matczynej czy siostrzanej — Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, już nie synodalnej, lecz na nowo patriarchalnej. Dziś korzystając z pełnej organizacyjnej niezależności, żyjąc w odmiennych warunkach ogólnych — państwowych, narodowych i kulturalnych polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej, Kościół ten jednak nie może i nie powinien zrywać jedności z pozostałymi Cerkwiami Wschodu, w tym przede wszystkim z Cerkwią Rosyjską w ZSRR, największą i może najbardziej wpływową w świecie prawosławia, najbliższą też sobie niewątpliwie duchowo.

WSKRZESZENIE TOŁGI

Na prośbę Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej Komitet Wykonawczy Obwodowej Rady Deputatów Narodowych Jarosławia przekazał Cerkwi kompleks budynków byłego monasteru w Tołdze.

Wąską ścieżką wijącą się w głębokim śniegu, po lodzie Wołgi, szedłem kilka dni temu do monasteru w Tołdze. Z przeciwległego brzegu rzeki widać go jak na dłoni, mury z czerwonego kamienia, wysokie dzwonnice, wieże i ogromne sale. Słusznie nazywają go perłą starej rosyjskiej architektury.

Ale im bliżej podchodziłem do monasteru, tym smutniej i z większą goryczą patrzyłem na niepowtarzalne dzieło rosyjskich architektów i budowniczych. Króluje tu bowiem pustka i ruina. Chociaż widoczne są już pierwsze krzepiące oznaki przyszłych prac rekonstrukcyjnych: energicznie i, jak mi się zdawało, z zadowoleniem robotnicy łamali olbrzymie drewniane płoty, zakończone gęstymi zwojami splątanego drutu, które okalały liczne monasterskie budowle. Znajdował się tutaj przecież wychowawczy obóz pracy... I tak niedawno przestał istnieć.

Jarosławska diecezja podjęła się odbudowy (stanowiącej wielką architektoniczną i historyczną wartość) Tołgi swoimi siłami i na swój koszt. Po to, żeby następnie wykorzystać ją dla potrzeb Cerkwi — zamienić na żeński monaster.

„Znajdujemy się w przededniu 1000-lecia chrztu Rusi. Dlatego też decyzja o przekazaniu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej monasteru w Tołdze szczególnie raduje nasze serca. Monaster ów stanowił prawdziwą świętość, która od najdawniejszych wieków — w latach najazdów innych plemion i w latach epidemii i morowych plag — zawsze była ostoją w narodowych klęskach, pewną przystanią dla wszystkich ubogich i cierpiących" — powiedział arcybiskup jarosławski i rostowski, Platon.

— Jesteśmy niezwykle wdzięczni kierownikom Jarosławskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego za to, że ze zrozumieniem odnieśli się do prośby wierzących i w wyjątkowo krótkim czasie — trwało to jakieś dwa miesiące — podjęli tak niełatwą decyzję o przekazaniu nam tego monasteru. Ja osobiście widzę w tym odbicie wszystkich pozytywnych zmian zachodzących w naszym kraju, który wkroczył na drogę pieriestrojki we wszystkich sferach życia.

— Jakie są plany odbudowy klasztoru?

— W pierwszej kolejności, by uczcić obchody millenium odbudujemy jedną z cerkwi monasteru — Spaską, a potem stopniowo cały kompleks. Mamy nadzieję, że w monasterze będzie pracować stała grupa budowniczych, którzy kończą obecnie odrestaurowywanie monasteru św. Daniela w Moskwie. Bylibyśmy wdzięczni za jakąkolwiek pomoc... Przyszły monaster funkcjonować będzie, jak powiedzielibyśmy używając współczesnego języka, na zasadach samofinansowania. Zwróciliśmy się już do miejscowej władzy z prośbą o wydzielenie monasterowi kilku hektarów ziemi, na których można by utworzyć dobre pomocnicze gospodarstwo. Mogłoby ono dawać owoce, mleko, inną produkcję.

Po odbudowaniu monasteru mamy zamiar przywrócić mu początkową funkcję służenie swemu narodowi — powstanie tutaj Dom Starców.

— I ostatnie pytanie. Dowiedziałem się, że przekazano ostatnio waszej diecezji także letni budynek cerkwi św. Fiodora w Jarosławiu.

— Tak, to prawda. I to była także bardzo radosna dla nas wiadomość. Zresztą, w cerkwi tej prowadzone są już prace restauracyjne. Mamy zamiar ukończyć ją przed obchodami wielkiego święta — 1000-lecia chrztu Rusi.

M. OWCZAROW
„Izwiestia" nr 10/88

P.S.

Jak poinformowano nas w Moskiewskim Patriarchacie, już po kilku tygodniach w Tołgskim monasterze zamieszkało około 30 sióstr nowicjuszek, pragnących poświęcić się życiu zakonnemu, mających w większości wykształcenie medyczne.

Tł. AŁŁA MATREŃCZYK

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Hieromnich Leonid (Nagołkin), któremu biskup kałuski wielokrotnie zakazywał przyjmowania ludzi, bronił swej posługi, „karcenia i pouczania" mówiąc: *„Choćbyście mnie na Sybir posyłali, choćbyście stos zgotowali i w ogniu przypalali — będę wciąż tym samym Leonidem. Śpiewam Bogu memu, dopóki żyję"*. Kontynuujący po nim posługę hieromnich Makary (Iwanow) wraz z jednym z prekursorów słowianofilstwa, filozofem Iwanem Kirejewskim i jego żoną Natalią Pietrowną zapoczątkował w klasztorze pracę wydawniczą. Makary postanowił wydać dzieła patrystyczne w przekładzie Paisija Wieliczkowskiego, człowieka, którego życie i dzieło stanowią całą epokę w historii rosyjskiego oświecenia. Dość powiedzieć, że to on przywrócił w Rosji starczestwo (Leonid, na przykład był uczniem jego ucznia) i przetłumaczył z greckiego całą bibliotekę dzieł Ojców Kościoła. Tak więc Makary we współpracy z Kirejewskimi (i głównie na ich koszt) rozpoczął w Optinie działalność wydawniczą, nawiązując do klasztornych tradycji drukarskich dawnej Rusi. W roku 1847 ukazała się pierwsza książka, pięćdziesiąt lat później liczba wydań sięgała stu trzydziestu. Uwzględniając ogrom prac naukowo-przygotowawczych jest to imponujący rezultat. Dodajmy przy tym, że książki stanowiły w ogóle główne bogactwo Pustelni Optińskiej. Nie były one wyłącznie treści religijno-teologicznej. W bibliotece klasztornej, liczącej w końcu ubiegłego wieku ponad trzydzieści tysięcy tomów (dodatkowo trzy tysiące znajdowały się w bibliotece eremu) można było spotkać utwory klasyków rosyjskich i obcych, traktaty filozoficzne, z dziedzin historii, medycyny, matematyki... Ponad dwieście pozycji liczył zbiór starodruków i rzadkich edycji.

Działalność Makarego kontynuował hieromnich Ambroży (Grienkow) — najbardziej chyba znany wśród optińskich starców. Rzecz nie w tym, że wszelki komentarz do „Braci Karamazow" wskazuje na niego jako ...rzchniej warstwie, a cóż dopiero głębiej...

Po swym pierwszym pobycie w pustelni (w roku 1877) Tołstoj odnotował duchową czystość, a nawet „świętość" Ambrożego. W cztery lata później Lew Nikołajewicz wybrał się z Jasnej Polany do Optiny pieszo, przebrany za chłopa, w łapciach. W swym notatniku Tołstoj napisał: *„Do Ambrożego tłumy wyczekiwały i wyczekują. U Ambrożego — dwie godziny. Ubóstwo to doskonałość. Dążcie do doskonałości, lecz nie odchodźcie od Cerkwi"*. Taką właśnie dawał radę. Jednakże przełom tołstojowskiego światopoglądu już się dokonał i już powstała „Spowiedź", przygotowane zostało „Izsliedowanije dogmaticzeskoho bohosłowija", a Lew Nikołajewicz był święcie przekonany, że dla poznania Boga Kościół nie jest człowiekowi potrzebny. Pisze więc o Ambrożym: *„chorobliwie wierzy, biedak"*. W roku 1890 Tołstoj znów jedzie do Optiny i znów spotyka się z Ambrożym. Jest w jego powrotach, w tęsknocie tego pisarza i reformatora religijnego do klasztoru prawosławnego i starca jakaś nieprzenikniona zagadka, do końca nie przezwyciężona przez Lwa Nikołajewicza rozterka... Jak gdyby czuł przemożną chęć przezwyciężenia Ambrożego, aby po raz kolejny uzyskać potwierdzenie własnej racji. Czy udało mu się to? W każdym razie w jego dzienniku zachowała się notatka: *„Ambroży jest żałosny, żałosny w swym omamieniu do niemożliwości"*.

Ostatnie, piąte odwiedziny Pustelni Optińskiej przez Lwa Nikołajewicza związane są jak wiadomo z jego odejściem z Jasnej Polany. Nieprzejednany oponent Cerkwi, nie wiedzieć czemu wprost zmierzał właśnie tam, do klasztoru, i, zgodnie ze świadectwem doktora Duszana Makowieckiego, pytał wśród współpasażerów w wagonie i u woźnicy, jacy starcy mieszkają w eremie i gotów był pójść do nich. Do starców wprawdzie już nie dotarł, chociaż Makowiecki odnotował: *„U L. N. widać było gorące pragnienie rozmowy ze starcami"*.

Optina Pustyń — Szamordino — stacja Ostapowo... Śmierć.

Dlaczego jego ostatnia droga biegła przez dwa klasztory? Czego szukał w Optinie? Gdyśmy znali dziś odpowiedź na te pytania, być może dowiedzielibyśmy się o Lwie Nikołajewiczu czegoś niesłychanie ważnego. Wielka szkoda, że po roku 1925 zaginęła część archiwum, wówczas już zamkniętego klasztoru, m.in materiały dotyczące ostatnich dni Lwa Nikołajewicza.

...wanego cmentarza pozostały tylko nagrobne płyty Kirejewskich i Ambrożego. *„Patrzę na to i raduję się* — zjadliwie zauważył mój współtowarzysz podróży, człowiek z natury dobry, tylko straszny sceptyk — *z religijnym opium rozprawiliśmy się tu skutecznie"*. Na ławce obok dawnego budynku hotelowego, obecnie internatu technikum (już ponad trzydzieści lat władającego klasztorem) siedziały dwie dziewczyny i chłopak. Po ukończeniu nauki dziewczęta będą kucharkami, chłopak zaś — kierowcą. Mieszkają tu już ponad rok. Cerkiew Ofiarowania NMP znajdowała się tuż obok, jakieś dziesięć, piętnaście metrów, więc zdecydowaliśmy się zadać im pytanie: „Czy wiecie, co to za cerkiew"? Dziewczyna z klipsami wzruszyła ramionami — „A kto tam wie". — „Cóż to w ogóle jest ta *Optina Pustyń*"? „Ciągle ta Optina i Optina" — zachrypłym głosem odrzekła inna. Młodzieniec wyraźnie zakłopotany milczał.

Zburzenie formy i całkowita niewiedza — oto ogniwa tego samego łańcucha, odrzucenie dziedzictwa kulturowego; to pustka poza nami, która grozi takąż pustką i obecnie, i w przyszłości. Ktoś może zaprotestować: „A muzeum w cerkwi św. Jana Chrzciciela w eremie"? A przeznaczone do zwiedzania domki, które udzieliły kiedyś gościny Gogolowi i Dostojewskiemu? A prace restauracyjne wreszcie? Cóż, muzeum czyli zinstytucjonalizowana pamięć — rzecz niewątpliwie pozytywna. Jednak jest to niewspółmiernie nikłe w zestawieniu z centrum kultury i ducha, jak nazywamy Pustelnię Optinską. Weźmy restauracje. Domek, w którym mieszkał Gogol, rekonstruują, jeśli się nie mylę, już ponad dwa lata, chociaż pracy tam na miesiąc. Zresztą nie o trudnościach restauracyjnych chcę tu mówić, bo sprawa tzw. zabytków historii i kultury wykracza poza sprawy budowlane. To problem zwrócony ku sercu świadomości społecznej. Brzmi on raczej jako zapytanie: kim jesteśmy? Czy wykształciliśmy wreszcie w sobie szerokie horyzonty duchowe, tolerancję, świadomość nieprzemijającej wartości rozmaitych przejawów kultury ojczystej? Czy odrodził się w naszych sercach szczery, żarliwy podziw, czy — jak dotychczas — zaślepia nas żądza niszczenia? Czy uświadamiamy sobie wreszcie, że przywracając zabytkowi jego naturalną funkcję, jeszcze mocniejszymi i trwalszymi czynimy nasze historyczne i narodowe podstawy?

PUSTELNIA OPTINA JAŚNIAŁA...

...na pierwowzór Zosimy, duchowego opiekuna Aloszy, mędrca i jasnowidza. *„O starcu Zosimie wiele mówiło, że przez tak wiele lat przyjmując wszystkich, którzy otwierali przed nim swe serca, prosili o radę i łaknęli słowa otuchy, tak wiele przyjął w siebie wynurzeń, pokuty i zwierzeń że posiadł w końcu dar jasnowidzenia tak czuły, iż ze spojrzenia w twarz nieznajomego, odwiedzającego go, potrafił wyczytać: z czym przychodzi, czego potrzebuje, jaką przeżywa udrękę i zdumiewał, onieśmielał i wzbudzał nawet lęk swym wtajemniczeniem, zanim tamten rzekł słowo"*. Te słowa Fiodora Dostojewskiego mogą być w całości odniesione do Ambrożego, mimo iż jeden z najoryginalniejszych myślicieli drugiej połowy ubiegłego wieku, publicysta i krytyk Konstanty Leontiew (autor znakomitej monografii o jednym z optińskich mnichów — ojcu Klemensie Zederholmie, który sam zresztą w roku 1891 przyjął w Optinie „postrih" zakonny) twierdził że: *„W optinie «Braci Karamazow» nie uznają za dzieło czysto prawosławne, starzec Zosima natomiast ani nauką, ani swym charakterem bynajmniej nie przypomina Ambrożego"*.

Nie czuję się obecnie, siłą rzeczy, upoważniony rozstrząsać, kto był bliższy prawdy: Dostojewski ze swą ideą powszechnego braterstwa czy też Leontiew z jego przywiązaniem do ascezy prawosławnej. Niewątpliwie jest to osobowość, będąca przedmiotem ich kontrowersji, którą obaj uznają za niezwykłą. W istocie: każda próba rzetelnego zilustrowania postaci tego starca ukazuje obraz człowieka traktującego życie ze zdumiewającą i głęboką przenikliwością. (Biograf pisał, że publiczną służbę Ambrożego najlepiej określa jedno rosyjskie słowo, nie spotykane gdzie indziej: ojciec Ambroży współczuł — *»sożaliel«*).

Dostojewski był u Ambrożego w Optinie tylko raz: w czerwcu 1878 roku, wkrótce po śmierci swego ukochanego syna Aloszy, zmarłego na epilepsję. Usiłując zgłębić osobowość optińskiego starca w celach literackich Fiodor Michajłowicz prawdopodobnie sam otworzył przed nim serce. W każdym razie starzec wyraził się o nim tak: *„To — pokutujący"*. Zupełnie inaczej wypowiedział się Ambroży o Lwie Nikołajewiczu Tołstoju: *„Nader hardy"*. Jest to niezwykle subtelny osąd, pełen nieuchwytnej wieloznaczności w swej wie...

W jakim celu wertujemy dziś te drogie nam stronice? Czemu zabieramy współczesnemu, ciągle zagonionemu człowiekowi bezcenny czas, usiłując zawrócić go ku przeszłości? Po co wspominamy o tym, że byli kiedyś w pustelni starcy, do których przyjeżdżali wielcy pisarze rosyjscy? Przede wszystkim po to, byśmy u schyłku XX wieku mogli choćby w części wyobrazić sobie blask Pustelni Optińskiej i zgromadzone w jej murach ogromne duchowe i kulturowe bogactwo. Istotnie — jej istnienie wypełnia przebogata treść. Z jakichkolwiek bowiem światopoglądowych pozycji je potraktować, choćby odnieść się do nich najbardziej nieprzejednanie — ta treść nie przestanie być nasza, nie przestanie być nieodłączną częścią bytu narodowego, historii i kultury.

Owej treści odpowiadała bowiem również forma. W położonym na brzegach Żyzdry klasztorze, nieopodal starożytnego, rosyjskiego miasta Kozielska, znajdowały się cztery cerkwie, wysoka dzwonnica, siedem korpusów mieszkalnych, murowane budynki biblioteki i archiwum, refektarz, część hotelowa — a całość okalał mur z siedmioma wieżami. Za lasem sosnowym znajdował się erem z drewnianą cerkwią pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, brama i przylegająca doń przybudówka z celą Ambrożego oraz dwupiętrowym budynkiem biblioteki.

Wspominam jeden z moich przyjazdów do Optiny. Odczuwałem gorycz i smutek z powodu ogólnego opuszczenia, czułem ucisk w sercu z dręczącymi jednocześnie wątpliwościami. Wszystko tu albo już się rozsypało, albo ledwie jeszcze się trzymało: dymiła kotłownia, leżały sterty węgla. Cerkiew Marii Egipskiej wyglądała jak po bombardowaniu z pieczołowicie pielęgno...

Naszą świadomość cechuje skłonność do przyzwyczajeń. Dlatego wszystko, co nowe, co dopinguje do zrywania z dawnymi pojęciami odbieramy z niepokojem. Dlatego (przynajmniej niektórzy) w żaden sposób nie mogą się pogodzić z myślą, że odstępuje się od pryncypiów i następuje odrodzenie klasztoru, albo nauczeni gorzkim doświadczeniem, odbieramy to jako spektakularny gest i działanie na pokaz. Tymczasem, zwrot Pustelni Optińskiej, o czym już była mowa, jeszcze raz dobitnie potwierdza zmiany w polityce wyznaniowej państwa. Zresztą, podkreślam to z całą mocą — potwierdza nie tylko to. Chciałoby się wierzyć, że uzmysławiamy sobie wreszcie, że życie jest mądrzejsze od nas samych, i że nie sposób zamknąć go w jakikolwiek system, choćby wydawał się on nam nieomylny. Jeszcze wprawdzie przystępujemy tylko do przywracania zerwanych więzi — ale przed nami nie ruszone poletko trudnej, lecz szlachetnej i niezwykle potrzebnej społeczeństwu pracy.

Niemało wysiłku oczekuje zarząd rekonstrukcji i budownictwa Monasteru Daniłowskiego, który przystępuje do prac w Optinie. Rekonstrukcja kompleksu klasztornego i bramy eremu zamknie się w przybliżeniu w kwocie 15—20 milionów rubli. Rosyjska Cerkiew Prawosławna zbierze taką sumę, jak zebrała pieniądze na odbudowę Monasteru Daniłowskiego i na usunięcie szkód po pożarze Ławry św. Sergiusza. W Pustelni Optińskiej będzie znów, jak powiedział przedstawiciel Patriarchatu Moskiewskiego — metropolita odesski i chersoneski Sergiusz (Pietrow), klasztor męski.

ALEKSANDER NIEŻNYJ
Przekład i opracowanie ks. Konstanty Bondaruk

KARTA Z DZIEJÓW ROSYJSKIEJ PRAWOSŁAWNEJ DUCHOWOŚCI

Pełniona przez ojca Serafina posługa na rzecz bliźnich obejmowała także cudowne uzdrowienia chorych, a jego sława jako cudotwórcy bodaj najbardziej przyciągała do Sarowa cierpiących ludzi, nieraz z dalekich stron Rosji. Do pierwszego cudownego uzdrowienia doszło w roku 1823, nim jeszcze Serafin zakończył swoje dobrowolne odosobnienie. Pod jego celę przyniesiono młodego dziedzica Michała Manturowa, przybyłego z krajów nadbałtyckich, gdzie pełnił rządową służbę. Był to pozbawiony władzy w nogach inwalida. Medyczne zabiegi, którym go poddawano, nie dały żadnego rezultatu.

„Czy wierzysz w Boga" — zapytał przybyłego Serafin. Gdy inwalida odpowiedział twierdząco, ojciec Serafin ciągnął: *„Jeśli zatem wierzysz w Boga, powinieneś mieć pewność, że poprzez wiarę otrzymasz od Boga wszystko. Teraz też mocno uwierz, że Boga stać na to, by cię uleczył, a ja będę się za ciebie modlił"*. Rzekłszy to święty zaczerpnął nieco oliwy ze znajdującej się w jego celi lampki przed ikoną Matki Bożej Litościwej i oliwą tą namaścił nogi i stopy Manturowa. Gdy to zrobił, dotychczasowy inwalida stwierdził, że podniesiony jakąś dziwną siłą zdolny jest wstać i chodzić. Natychmiast rzucił się do stóp starca, by podziękować mu za uzdrowienie. *„Nie, nie, moja radości* — zareagował na to podnoszący go z ziemi Serafin — *nie ja, ale Bóg to sprawił, uzdrowienie masz do zawdzięczenia Jemu i Przenajświętszej Bogurodzicy"*. Z wdzięczności za uzdrowienie Manturow złożył ślub ubóstwa.

Od roku 1825 uzdrowień było coraz więcej. Za sprawą cudotwórstwa św. Serafina głusi odzyskiwali słuch, ślepi wzrok, sparaliżowani zdolność ruchu, upośledzeni stawali się normalnymi ludźmi. Najgłośniejsze uzdrowienie, jakiego święty dokonał, to uzdrowienie bogatego kupca Mikołaja Motowiłowa: stał się on następnie oddanym uczniem Serafina, jedynym, któremu nadał on zaszczytne imię „Bożego przyjaciela".

Św. Serafin jest również autorem kilku nauk o celu chrześcijańskiego życia odnotowanych na kartach „Cudownego objawienia dla świata (zwane ono też bywa „Serafinowym Katechizmem o Duchu Św.). Chodzi o nauki, z którymi Serafin wystąpił wobec wspomnianego ucznia Motowiłowa i przy których formułowaniu (ze względu na to, że Motowiłow był człowiekiem interesu) przemówił językiem kupieckim. Tekst cytujemy częściowo we własnym tłumaczeniu, częściowo wedle tłumaczenia Henryka Paprockiego.

„Modlitwa, post, czuwanie i inne dobre uczynki — wszystko to są rzeczy bardzo dobre, jednak stanowią one tylko środki, a nie cel chrześcijańskiego życia. Prawdziwy cel naszej egzystencji polega na nabywaniu Świętego Ducha Bożego.

Nabywać znaczy to samo co brać w posiadanie. Wiesz dobrze, co to takiego jest zarabiać pieniądze: otóż nabywać Świętego Ducha Bożego to coś całkiem podobnego. W życiu świeckim prości ludzie mają za cel bogacenie się, ludzie z klas wyższych zmierzają ponadto do osiągania honorów, odznaczeń i innych nagród za służbę państwową. Nabywanie Ducha Bożego to także gromadzenie kapitału, takiego jednak kapitału, który przynosi łaskę i wieczne życie. Pan nasz przyrównuje nasze życie do handlu i uczynki tego życia do robienia zakupów: »Kupujcie ode mnie złoto... byście się wzbogacili (Ob, 3, 18)«

Rzecz jasna, każdy dobry uczynek wykonany w imię Chrystusa daje nam łaskę Ducha Świętego, ale w sposób całkiem szczególny łaski tej dostępuje się poprzez modlitwę (...). Modlitwa to coś, na co stać każdego bez względu na to, czy jest bogaty czy biedny, szlachetnie urodzony czy prostak, silny czy słaby, zdrowy czy chory, cnotliwy czy grzeszny. Zaiste moc modlitwy jest bezgraniczna, modlitwa bardziej niż cokolwiek innego przynosi łaskę Ducha Świętego (...). Zbieraj kapitał Bożej łaski, składaj w wiekuistym Banku Bożym na stopę procentową nieporównywalną do tej, jaką przyznają banki ziemskie: nie na cztery lub sześć procent, ale na sto procent od jednego duchowego rubla, a nawet jeszcze nieskończenie więcej!

Pomimo naszej grzeszności, pomimo ciemności otaczających naszą duszę, łaska Ducha Świętego dana nam podczas chrztu w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego jaśnieje mimo wszystko w ludzkich sercach światłością bezcennych zasług Chrystusa. I gdy grzesznik nawraca się na drogę pokuty, zaciera wszystkie ślady popełnionych wykroczeń, odziewają znowu byłego grzesznika w szatę niezniszczalności utkaną z łaski Ducha Świętego (...)".

W kontekście tego ojciec Serafin odwołał się do oryginalnej interpretacji ewangelicznej przypowieści o dziesięciu pannach. *„Niektórzy sądzą, że brak oliwy w lampach głupich panien oznaczał brak dobrych uczynków w ich sprawowaniu się. Tłumaczenie to nie wydaje się słuszne. Jakże mogło im bylo braknąć dobrych uczynków, skoro mimo wszystko były pannami, a panieństwo jest przecież jedną z największych cnót. Brakowało im czego innego, brakowało im łaski Świętego Ducha Bożego. Panny te, wykonując uczynki, zakładały, że życie chrześcijańskie polega tylko i wyłącznie na tym by dobre uczynki czynić. Nie dbały o owoc tych uczynków, którym ma być łaska Ducha Bożego*

Duch Święty zawsze miał za swój symbol oliwę. Oliwa ta była w lampach mądrych panien, dlatego lampy ich płonęły jasno i długo i trzymając je mogły się one doczekać oblubieńca i wejść z Nim do weselnego domu radości Targowisko symbolizujące nasze życie: zamknięte drzwi domu weselnego to śmierć, panny mądre i głupie to dusze chrześcijańskie Oliwa to nie uczynki, ale otrzymywana przez nie łaska Najświętszego Ducha Bożego Łaska, przez którą Duch Święty przemienia nas, przemienia to, co zniszczalne, w niezniszczalne, śmierć duchową w życie duchowe, ciemność w światłość, pustynię naszej natury z jej pokusami w świątynię Bożą, w jaśniejącą izbę weselną wiecznej radości w Jezusie Chrystusie, naszym Panu, Stwórcy i Zbawicielu oraz wiecznym Oblubieńcu naszych dusz.

FRANCISZAK

DALSZY CIĄG ZE STR. 1

ponadto zapoznać się z doświadczeniami przekładu ksiąg biblijnych na mowę ojczystą, dokonanego przez Jana Husa. W latach 1517—1519 przełożył na język zbliżony do starożytnego świeckiego języka białoruskiego i wydrukował, w postaci oddzielnych pozycji, „Psałterz" i 22 księgi „Biblii". Opatrzył je wspólnym tytułem — *„Biwlija ruska, wyłożena doktorom Franciskom Skorinoju iz sławnago grada Połocka, bogu ko czti i ludiem pospolitym k dobromu nauczeniu"*. Pierwsza białoruska książka pierwszej białoruskiej drukarni wyszła na świat 6 sierpnia 1517 r. „Psałterz" zawierał 142 arkusze, na marginesach miał tłumaczenia mało zrozumiałych słów. „Biblia" Skaryny pojawiła się wcześniej niż niemiecki przekład Lutra.

Od strony technicznej wydawnictwa Skaryny stały na wyższym poziomie aniżeli pierwsze księgi drukowane cyrylicą przez Sz. Fiola z Krakowa. Ilustrowane były grawiurami, których autorem mógł być — jak przypuszczają niektórzy badacze — sam Skaryna. W każdym razie niektóre z grafiur zdobiących księgi Franciszaka są opatrzone jego znakiem własności. Taki sam znak znajduje się również na grawiurze przedstawiającej samego Skarynę. Czyżbyśmy mieli do czynienia z autoportretem? Samym procesem technicznym drukowania, poza nielicznymi przypadkami, F. Skaryna nie zajmował się. Świadczy o tym jego posłowie do „Psałterza": *„Ja, Skorinien syn s Połocka grada, w lekarskich naukach doktor, powielałješmi Psaltyriu cisnuti russkimi słowami, a słowieńskim jazykom"*. Gdyby sam drukował, na pewno napisałby: *„Ja, Skorinien syn... cisnuł Psaltyr russkimi słowami..."*

W licznych posłowiach do ksiąg „Biblii" Skaryna domagał się oświaty



Franciszak Skaryna, fresk z uniwersytetu w Padwie

ŚW. SERAFIN SAROWSKI EREMITA I CUDOTWÓRCA

Andrzej Kempfi

(2)

Jakże wielkie jest współczucie Boga dla naszej nędzy! Sam Bóg mówi: »Oto stoję przy drzwiach i kołaczę, rozumiejąc pod drzwiami tok naszego życia, jeszcze nie przerwanego przez śmierć«"

Z doświadczeń mistycznych powinny płynąć wnioski o charakterze praktycznym. *Objawienie, któregoś dostąpił* — poucza w zakończeniu Serafin swego ucznia — *nie dla ciebie jednego jest przeznaczone, ale przez ciebie dla całego świata, tak byś umocniwszy się w dziele Bożym i dla innych mógł być użyteczny (...). Pan nasz zstąpił na ziemie z nieba nie po to, by być obsługiwanym, lecz po to, by ludziom służyć i dać swoje życie za wielu. Zachowuj się i ty podobnie i o łasce, któreś w widzialny sposób doświadczył, powiedz każdemu, kto pragnie się zbawić. Nie kładź pod korzec srebra, którymś został obdarowany (...). Wiedz, że dla wierzącego nic nie jest niemożliwe: proś, a to, o co prosisz, otrzymasz. Tak jest: o co tylko Pana Boga poprosimy, wszystko otrzymamy, byleby było to coś obracającego się na chwałę Bożą względnie na pożytek i zbudowanie bliźniego. Nawet nasze prośby o korzyści i dobra czysto doczesne Bóg szybko i łaskawie wypełni pod warunkiem, że chodzi przy tym o coś, co jest naprawdę potrzebne i bez czego nie można się obejść"*

Kończąc uwagi nad serafinowym „Cudownym Objawieniem", podzielmy się jeszcze refleksją, z jaką wystąpił Konstantyn Cavarnos, autor jednej z najnowszych i najdojrzalszych prac o św. Serafinie. Centralna idea „Cudownego Objawienia" — stwierdza Cavarnos — nie odbiega od tradycyjnej nauki, że celem ludzkiego życia ma być osiągnięcie stanu *theosis*, czyli stanu zespolenia z Bogiem poprzez Jego łaskę, uczestnictwo w Jego doskonałości. Ideę tę rozwinął Serafin z tym samym naciskiem, jak św. Makary Wielki w „Duchownych Homiliach", Symeon Nowy Teolog w „Rozprawach" i inni wschodni Ojcowie Kościoła. Użytą do zilustrowania tej idei interpretację ewangelicznej paraboli o pięciu mądrych i pięciu głupich pannach zapożyczył Serafin z czwartej homilii św. Makarego. W ogóle inaczej niż niektórzy jego współcześni, Serafin był jak najdalszy od przeciwstawiania swej mistycznej wiary i mistycznych doświadczeń przyjmowanym przez Kościół dogmatom.

Jakie były inne cechy charakteryzujące świętość ojca Serafina? Jedną z nich była pokora. *„To, że* — spieszy stwierdzić w rozmowie z Motowiłowem — *że ja jestem mnichem, a ty jesteś człowiekiem świeckim, to fakt bez wielkiego znaczenia. Jedyna ważna naprawdę rzecz w Bożych oczach to prawdziwa wiara w Niego i Jego Jednorodzonego Syna. W nagrodę za to dana nam zostaje łaska Ducha Świętego; Pan nasz szuka serc napełnionych miłością do Niego i do naszych bliźnich — to jest tron, na którym chce On siedzieć i objawiać się w pełni Swej chwały. »Synu, daj mi twe serce«* — powiada — *albowiem w ludzkim sercu zbudowane być może Królestwo Boże"*.

Drugi uderzający rys osobowości Serafina to promieniująca zeń radość. *„Moja radości, witaj!"* względnie *„Chrystus, o moja radości, zmartwychwstał!"*, tak miał zwyczaj pozdrawiać odwiedzających. Czasem dodawał jeszcze, wskazując na ikonę Maryi Panny: *„Oto jest radość ponad wszelkie radości!"*. W rozmowach z jedną z diwiejewskich sióstr swój zmysł radości tak uzasadnił: *„Radość, moja mateczko, nie jest grzechem, eliminuje ona nudę i zmęczenie pociągające za sobą groźne źródło zła, jakim jest zobojętnienie"*.

Z kolei pora, byśmy powiedzieli kilka słów o kontaktach Serafina z diwiejewskimi siostrami zakonnymi. Żeńska wspólnota-zakonna w oddalonym od Sarowa o zaledwie 10 kilometrów Diwiejewie powstała w roku 1780 założona przez matkę Aleksandrę. Umierając w roku 1789, zleciła ona troskę o wspólnotę ojcu Pachomiuszowi z Sarowa, a ten przekazał stanowisko zwierzchnika duchownego wspólnoty ojcu Serafinowi. Od roku 1823 Serafin zaczyna poświęcać coraz więcej czasu swym diwiejewskim córkom duchowym, okazuje się dobrym doradcą i organizatorem, często nosi im także chleb, opał, sól i świece. Diwiejewskie siostry stały się powiernicami najintymniejszych wizji i proroctw Serafina, jego stosunek do nich pozostawał pod znakiem mistycznego nabożeństwa do Maryi Panny i Jej dziewiczej czystości.

W ostatnich latach życia otaczające Serafina osoby coraz częściej widziały jego twarz rozświetloną promiennym, nadprzyrodzonym światłem i obserwowały u niego zjawisko lewitacji. We wspomnianym wyżej „Cudownym Objawieniu dla świata" Motowiłow przekazał bardzo dokładny opis wyglądu ojca Serafina w takim stanie przemienienia.

Schyłek życia to także okres, w którym jeszcze wyraźniej niż w latach wcześniejszych uwydatniło się jego specjalne nabożeństwo do Matki Bożej i nie ulega wątpliwości, że kult Bogurodzicy — obok zapatrzenia w Ducha Świętego, zmysłu pokory i zmysłu radości — był czwartym z kolei dominującym rysem serafinowej pobożności. Świadectwa biograficzne mówią o widzeniach Matki Bożej, jakich święty doświadczał. Ostatnie takie, dwunaste z kolei, widzenie miało miejsce 24 marca 1831 roku, w wigilię święta Zwiastowania Maryi Panny. *„Ojciec Serafin* — zdaje z tego widzenia sprawę jednej z diwiejewskich sióstr — *poprosił, bym przyszła do jego celi i powiedział, że spotka mnie wielka radość. Poczęliśmy się razem modlić i nagle starzec wykrzyknął: »Oto zaraz zstąpi na nas Pańska łaska!«. W tymże momencie posłyszałam jakby poszum wiatru i z tego poszumu wydobywający się śpiew. Powietrze w celi napełniło się wonią przypominającą kadzidło, ale od kadzidła intensywniejszą i słodszą. Następnie ujrzałam, jak ojciec Serafin padł na twarz i zawołał: »O przenajświętsza Bogurodzico, przeczysta Panno, Królowo pełna łaski!« Zaraz potem, poprzedzona dwoma aniołami, ukazała się Królowa Niebios. Po Jej obu stronach byli św. Jan Chrzciciel i św. Jan Apostoł wraz z dwunastoma dziewicami-męczennicami, każda z nich z koroną na głowie. Cela rozjaśniła się jakby oświeciło ją tysiąc świec i światła ciągle przybywało. Ściany zdawały się rozprzestrzeniać i rozrastać. Nie będąc w stanie znieść takiej światłości, upadłam zemdlona. Wtedy sama Bogurodzica podniosła mnie, po kolei przedstawiła mi towarzyszące Jej święte męczennice, po czym poczęła rozmawiać z Serafinem. Rozmowy tej nie potrafię powtórzyć, do uszu moich doszły tylko słowa: »Wkrótce, mój drogi, będziesz z nami«. Widzenie trwało cztery godziny"*.

Ojciec Serafin począł przygotowywać się do mającej nadejść śmierci. *„Więcej się już nie spotkamy"* — mówił do odchodzących z Sarowa i zapowiadających, że go jeszcze odwiedzą, gości. I prosił znajomych, by przychodzili pożegnać się z nim. Ponadto wystąpił z życzeniem, by pochowano go w trumnie, którą sam sobie z pnia dębu wyciosał, i by na piersi położono mu ikonę z wyobrażeniem Matki Bożej. Na miejsce swego pochówku wyznaczył plac przy cerkwi Zaśnięcia Matki Bożej, głównej cerkwi Sarowa. *„Cieleśnie* — mówił — *czuję się już umarły, ale na duchu jestem mocny jakbym dopiero co się urodził"*. I gdy wypowiadał te słowa, jego twarz emitowała promienną świątłością, tak bardzo fascynującą wszystkich, którzy się z nim stykali.

Ponad wszystko jednak w obliczu oczekiwanej śmierci interesował się świątobliwy starzec siostrami wspólnoty w Diwiejewie, swoimi — jak je określał — córkami duchowymi czy też sierotami. Nie będąc w stanie iść do Diwiejewa, przyjmował siostry w Sarowie albo spotykał się z nimi w pobliskim lesie, gdzie pracowały. *„Gdy nie będzie już mnie* — pouczał siostry — *z wami, nie zapominajcie przychodzić na mój grób; im częściej to robić będziecie, tym lepiej. Cokolwiek leżeć wam będzie na sercu, jakiekolwiek będą wasze troski czy zmartwienia, bierzcie je z sobą i przynoście do mnie. Mówcie mi o wszystkim, zwracajcie się do mnie tak, jakeście się zwracały, gdy żyłem. Wiedzcie, że dla was ciągle pozostanę żywy i będę was wysłuchiwał"*. Ponadto, rozmawiając z siostrami, przyrównywał życie ludzkie do zapalonej świecy: *„Wosk symbolizuje wiarę, knot — nadzieję, płomień — miłość, która wszystko łączy"*.

Przyszła niedziela, dzień 1 stycznia 1833 roku. Ojciec Serafin wziął udział w świętej Liturgii odprawianej w sarowskiej cerkwi św. św. Zosimy i Sawy, przyjął Komunię świętą, zapalał świece i bił pokłony przed ikonami w cerkiewnym ikonostasie. Uwagi obecnych na nabożeństwie nie uszło, że robił wrażenie zmęczonego, jednak jak zawsze promieniowały z niego spokój i radość. Resztę dnia spędził przyjmując gości. Przybyłej z Diwiejewa siostrze dał na zakup chleba dwieście rubli; miał to być znak troski o materialne utrzymanie jego „sierot". Ponadto zwracał się ze słowami otuchy do zakonników i nowicjuszy i trzy razy wyszedł z celi, by pomedytować na miejscu, gdzie życzył sobie mieć grób.

Późnym wieczorem z celi Serafina dosłyszano śpiew hymnów. Nie były to hymny odpowiadające świętowanemu akurat okresowi Bożego Narodzenia, lecz hymny Wielkanocne. *„Oto nadszedł* — brzmiały słowa — *dzień Zmartwychwstania, śpieszmy uwielbić Pana naszego Jezusa Chrystusa"*. I zaraz potem: *„Święć się, święć Nowe Jeruzalem, albowiem chwała Pańska zajaśniała ponad tobą"*. Następnego dnia — był to według kalendarza juliańskiego 2 stycznia — około godziny szóstej rano spieszący na jutrznię zakonnicy dojrzeli dym ulatniający się ze szpar w drzwiach celi Serafina. Gdy pukanie pozostało bez odpowiedzi, włamali się do wnętrza. Buchnął naprzód dym, potem ogień, który natychmiast ugasili śniegiem, ogień zapalony — jak się okazało — od płomienia świecy, która wypadła z rąk modlącego się Serafina. Świątobliwy starzec klęczał nieruchomo, wpatrzony w swoją ukochaną ikonę Bogurodzicy Litościwej i miał przed sobą otwartą księgę Ewangelii. Jego ręce były skrzyżowane na piersi i trzymały mosiężny krzyż, który przed pięćdziesięciu laty otrzymał od matki, gdy opuszczał Kursk, by wstąpić do klasztoru w Sarowie. Tak skończyło się ziemskie życie sarowskiego eremity i cudotwórcy.

Zacytowany wyżej werset prawosławnej liturgii mówi o Serafinie już w tym życiu kosztującym radości Królestwa Bożego. Otóż słowa tego wersetu trafiają w samo sedno charyzmatu Serafina przeżywającego tajemnice chrześcijańskie Przemienienia i Pięćdziesiątnicy. Jak to podnosi autor książki o św. Serafinie Walentin Zander, świątobliwy starzec nie podchodził do tej naszej ziemskiej rzeczywistości jako do czegoś odrębnego od świata, który określa się mianem niebiańskiego. Rzeczywistość ta była dla niego domeną, w której może już świecić Królestwo Boże i w której stosownie do obfitości Swych darów działać już może Duch Święty. Poprzez dyscyplinę swego życia i żarliwość swych modlitw św. Serafin już w doczesnym życiu dostąpił przebóstwienia i ten stan pokazywał innym. W nauce, z jaką wystąpił, dał wyraz głębokiemu przekonaniu, że posiew Zmartwychwstania Chrystusa dany na chrzcie nie może ulec zgładzeniu przez śmierć. Św. Serafin to świadek faktycznej i ustawicznej obecności Ducha Pięćdziesiątnicy w sercach chrześcijan, którzy zostają przeobrażeni w swym wewnętrznym życiu przez światło, radość, pokój i miłość Ducha Świętego.

Możemy przeto być pewni — ciągnie Zander — że słowa paschalnego pozdrowienia, z jakimi Serafin zwracał się do swych gości, nie stanowiły formy grzecznościowej, lecz dawały wyraz jego najgłębszemu przekonaniu. Pewni tego, że także śpiewane przezeń w ostatnich godzinach życia hymny wielkanocne były najszczerszą proklamacją jego płomiennej wiary w zmartwychwstałego Chrystusa. W momencie tego śpiewu Serafin żył już nowym życiem.

Jak wspomniałem w pierwszej części artykułu, kanonizację Serafina w roku 1903 przeforsowała cesarzowa Aleksandra Fiodorowna przy opozycji ze strony części Świątobliwego Synodu i przy akompaniamencie głosów krytyki ze strony rosyjskiej liberalnej inteligencji. Nie zaszkodziło to jednak popularności nowo proklamowanego świętego, wprost przeciwnie — kult jego począł się na wielką skalę rozwijać i jest żywy do dzisiaj wśród rosyjskich prawosłownych. Są cztery przyczyny tej szczególnej popularności. Po pierwsze — duże wrażenie wywierało to, że Serafin w sposób wręcz cudowny połączył wyrzeczenie się świata z posługą na rzecz ludzi i że jego nauka stała się znana w całej Rosji, dając początek nowej świadomości religijnej w czasach wzmożonej sekularyzacji. Po drugie — Serafin okazał się uosobieniem tego wszystkiego, co w rosyjskiej prawosławnej duchowości zdawało się najistotniejsze. Po trzecie — jego życie w ogólnym odczuciu stanowiło jakby syntezę tych wszystkich dróg, jakimi dusza ludzka wznieść się może ku Bogu. I — po czwarte — charyzmat Serafina jako wybranego przez Ducha Świętego sprawiał, że setki tysięcy Rosjan poczęły w nim widzieć szczególnego orędownika w okresie dotkliwych prób, jakie przyszły na ich kraj i naród. Myślimy tu także, choć nie wyłącznie, o czcicielach sarowskiego eremity i cudotwórcy wśród porewolucyjnej emigracji rosyjskiej na Zachodzie, skutecznie propagujących jego kult w krajach osiedlenia (piękną cerkiew pod wezwaniem św. Serafina ma Nowy Jork; w niej jest przechowywany wielkiej wartości portret patrona).

Zakończeniem tego krótkiego szkicu niech będzie pochwała św. Serafina z Sarowa autorstwa Sergiusza Bułhakowa:

„W postaci św. Serafina mamy zademonstrowane wypełnienie pierwszego przykazania, przykazania miłości Boga i bliźniego (...). Nie takiej miłości, która byłaby ślepa i sentymentalna, ale miłości duchowej i zazdrosnej. To w atmosferze tej miłości odebrał on objawienie o tym, kim jest człowiek, objawienie o człowieku jako o jestestwie, które Bóg uformował na Swoje podobieństwo i które szczególnie sobie upodobał".

SKARYNA – SŁAWNY SYN ZIEMI BIAŁORUSKIEJ

dla ludu, kładł nacisk na pogłębienie miłości narodu do swego kraju i języka ojczystego, podkreślał odrębność narodową Białorusinów.

Około 1520 r. F. Skaryna (właściwie nie wiadomo z jakiego powodu) powraca do Wilna — dużego, jak na owe czasy, ośrodka kulturalnego. Przywozi z sobą wyposażenie drukarni, majstrów drukarskich oraz wydane w Pradze księgi. Wileńska drukarnia, założona w domu burmistrza Jakuba Babicza, nie opodal ratusza, była pierwszą drukarnią nie tylko na Białorusi, ale i na całej ziemi wschodniosłowiańskiej. Pierwsza książka — „Małaja podorożnaja knižica" — wyszła z niej w 1522 r. Stanowiła ona rodzaj psałterza z dodatkami, zawierającymi treści świeckie, takie jak: kalendarz, niektóre dane astronomiczne, trochę informacji astrologicznych. Ozdobiona była drzeworytami i zdobnikami graficznymi. Poziomem dorównywała innym ówczesnym wydawnictwom. Druga wileńska książka została wydrukowana w marcu 1525 r. Był to „Apostoł". Skaryna uprościł w nim cerkiewnosłowiański język, przybliżając go do codziennego języka mówionego. Książka była przeznaczona raczej do czytania domowego aniżeli do obrzędów liturgicznych.

Obydwie książki wileńskie pod względem edytorskim są bardziej gustowne od praskich. Są też bardzo demokratyczne w swym założeniu. Niewielki format pozwalał na zabieranie ich w podróż.

Książki F. Skaryny rozeszły się w stosunkowo szybkim czasie po całej Słowiańszczyźnie. Dotarły do najodleglejszych zakątków Wielkiego Księstwa Litewskiego, do Księstwa Moskiewskiego, trafiły też do Polski, Mołdawii, Rumunii, Niemiec i innych krajów zachodniej Europy.

F. Skaryna w owym czasie był zatrudniony w roli nadwornego lekarza i sekretarza wileńskiego biskupa katolickiego. Zajmował się też, wespół z bratem Iwanem, sprawami kupieckimi. Zaliczał się do osób znanych zarówno w ojczyźnie, jak i daleko poza jej granicami. W 1530 r. został zaproszony przez księcia pruskiego Albrechta do Królewca. Na książęcym dworze zabawił tylko dziesięć dni, po czym potajemnie opuścił miasto, zabierając ze sobą książęcego medyka i drukarza, którego miał zamiar wykorzystać w swojej drukarni w Wilnie. Po powrocie do domu popadł w ciężkie kłopoty. Pogarszający się stan materialny, spowodowany dokuczliwymi procesami sądowymi z krewnymi zmarłej w 1529 r. żony Margaryty, oraz ataki ze strony feudałów i duchowieństwa doprowadziły do zarzucenia przez Skarynę działalności wydawniczej. Część materiału typograficznego przejęli przypuszczalnie z czasem Mamonicze.

W 1534 lub 1535 r. F. Skaryna opuścił Wielkie Księstwo Litewskie i udał się do Pragi, gdzie rozpoczął pracę w charakterze królewskiego sadownika i botanika. W tym czasie założył królewski ogród botaniczny. W zachowanych tekstach korespondencji dworu królewskiego z lat 1538—1539 Skaryna jest wymieniany jako... „włoski ogrodnik". Pierwszy drukarz białoruski zmarł w Pradze ok. 1551 r.

Przedmowy i komentarze, pisane przez F. Skarynę do „Biblii", w dużym stopniu podniosły społeczną aktywność Białorusinów, ale były jednocześnie wyzwaniem rzuconym duchownym i średniowiecznej tradycji w ogóle. Myśl zawarta w posłowiach sprowadzała się do stwierdzenia, że tajemnice Boże mogą być sprawdzone rozumem, doświadczeniem i sumieniem człowieka. F. Skaryna wierzył w dociekliwość czytelników i ich umiejętność znajdywania prawdy w życiu. Dla Skaryny ideałem człowieka był świadomy obywatel—twórca. Za warunek wolności i szczęścia uważał harmoniczne dopasowanie interesów osoby i społeczności. Służenie społeczeństwu przyrównywał do służenia Bogu. Jak wszyscy wybitni przedstawiciele epoki Odrodzenia, był czuły na piękno i sztukę. Wysoko oceniał estetyczne wartości przekładanych psalmów i przypowieści Salomona.

Wierszowane przekłady tekstów „Biblii" oraz takie same fragmenty przedmów dają podstawę do uznania Skaryny za twórcę białoruskiej poezji pisanej. Wszechstronnie wykształcony, władający różnymi językami, lubił, cenił i potrafił posługiwać się mową ojczystą. Myśli swoje potrafił wyłożyć dokładnie, spokojnie i rozważnie. On też podniósł prestiż swego narodu i ojczyzny w ówczesnym cywilizowanym świecie.

Książki wydawane przez Skarynę miały istotny wpływ na białoruskie drukarstwo XVI i XVII w. Pod względem edytorskim przewyższały wszystkie wydawnictwa pojawiające się w dwóch kolejnych stuleciach. Dowiedziono, że wydawnictwa Skaryny wywarły wpływ na sławnego Szymona Budnego (zm. ok. 1595) oraz na Primoża Trubara (1508—1586), który drukował w Niemczech księgi dla południowych Słowian. Uważa się również, iż Iwan Fiodorow (zm. 1583) wykorzystał w swoim „Bukwarze" z 1574 r. fragmenty tekstu z wydań Skaryny.

Do naszych czasów zachowało się około 400 egzemplarzy książek wydanych przez Skarynę, w tej liczbie około 240 praskich i blisko 160 wileńskich. Największy zbiór (ok. 90 egz.) ma Państwowa Biblioteka ZSRR im. W.I. Lenina w Moskwie. Bogate zbiory mają również: Biblioteka Królewska w Kopenhadze, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie i Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu. Odręczne notatki na egzemplarzach przechowywanych w bibliotece radzieckiej, dokonywane przez kolejnych właścicieli, dowodzą, że książki Skaryny były często czytane na Białorusi, Ukrainie i w Rosji jeszcze po dwustu i trzystu latach od ich wydania.

Pomimo ogromnej ważności spuścizny F. Skaryny, badanie jej rozpoczęto stosunkowo późno. Dopiero w 1888 r. wyszła z drukarni słynna monografia P. Władimirowa „Doktor Franciszak Skaryna. Jego przekłady, pozycje wydawnicze i ich język". Przez dłuższy czas była ona jedyną publikacją o wielkim humaniście białoruskim. Po ostatniej wojnie osobne pozycje poświęcili F. Skarynie m.in. M. Aleksiutowicz i M. Praszkowicz. Z kolei M. Sadkowicz wspólnie z J. Lwowem napisali powieść historyczną „Gieorgij Skaryna", wydaną w 1951 r. Na jej podstawie M. Sadkowicz napisał także scenariusz filmu „Ja, Franciszak Skaryna", zrealizowanego w wytwórni „Biełaruśfilm" w 1970 r. przez Borysa Stiepanowa. W roli Skaryny wystąpił Oleg Jankowski.

W chwili obecnej w wydawnictwie „Białoruska Radziecka Encyklopedia" jest przygotowywany do druku encyklopedyczny informator „Franciszak Skaryna i jego czasy", który niebawem pojawi się w księgarniach radzieckich. Z kolei wydawnictwo „Szkoła Wyższa" zapowiada na koniec 1988 r. ukazanie się wspólnego opracowania M. Botwinnika, A. Bułyko i N. Wysockiej — „Franciszak Skaryna: białoruski humanista, krzewiciel oświaty, pierwszy drukarz". Również Aliaksiej Kauko przygotowuje wydanie książki poświęconej wielkiemu synowi ziemi białoruskiej.

Wspomniane plany wydawnicze stanowią część przedsięwzięć związanych z obchodami 500 rocznicy urodzin *„białoruskiego tytana myśli i geniusza ludzkości"*, jak nazwał F. Skarynę wiceprezydent Akademii Nauk BSSR Iwan Nawumienka podczas konferencji naukowej, zorganizowanej w końcu października 1986 r. w Mińsku, a rozpoczynającej w republice program obchodów „skaryńskiej rocznicy".

„Tygodnik Podlaski", publikując niniejszy artykuł, chce w ten sposób wnieść swój skromny wkład w obchody jubileuszu słynnego białoruskiego humanisty epoki Odrodzenia.

PIOTR BAJKO

© PDF: Kamunikat.org 2018 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2018

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO • Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

W KRAJU

BIAŁYSTOK

Niezapomniane chwile przeżyli wierni trzech parafii: Nowoberezowa, Dubin i Orzeszkowa. W dniu 27 grudnia ub. roku w cerkwiach wymienionych miejscowości wystąpił Chór Akademicki i Dziecięcy, działający przy katedrze św. Mikołaja w Białymstoku. Parafianie mieli okazję wysłuchać wielu kolęd prawosławnych, wykonywanych w językach: białoruskim, ukraińskim i polskim. Śpiew doskonale współbrzmiał z wnętrzem świątyń, nastrajał słuchających i przypominał o zbliżającym się święcie Bożego Narodzenia.

Członkowie chóru wszędzie byli witani niezwykle serdecznie. Wierni przybyli gromadnie, by wysłuchać dawnych, znanych i mniej znanych kolęd. *„Wdzięczni jesteśmy wam za to, że szanujecie wiarę naszych przodków i pielęgnujecie tradycję. Dziękujemy za piękne chwile uniesień, które przeżyliśmy w czasie waszego śpiewu”* — ciepłymi słowami żegnani byli młodzi artyści.

„Do zobaczenia...” — oznaczało zaproszenie do ponownych odwiedzin.

* * *

Wzorem lat ubiegłych, dwa niedzielne wieczory (10 i 17 stycznia) w Filharmonii Białostockiej były poświęcone kolędom prawosławnym. Z koncertami kolęd wystąpiły chóry parafialne i młodzieżowe białostockich parafii, a także chór duchowieństwa dekanatu białostockiego.

Ze szczególną sympatią został przyjęty przez publiczność występ zespołu dziecięcego, działającego przy parafii św. Mikołaja. Wykonane przezeń kolędy i montaż poetycki wzbudzały refleksje nad zachowaniem tradycji ojców, stosunkami międzyludzkimi, szczególnie zaś nad problemem ludzi starszych i samotnych.

Wspomniane koncerty były okazją do zapoznania się z bogactwem i różnorodnością prawosławnych kolęd, pochodzących nie tylko z regionu białostockiego.

* * *

W grudniu ubiegłego roku ukazała się wydana w nakładzie 10 tys. egzemplarzy nowość wydawnicza: „Nauka o nabożeństwach prawosławnych. Podręcznik do nauki religii. Część druga”, w opracowaniu ks. Konstantego Bondaruka. Wydawcą jest Prawosławna Diecezja Białostocko-Gdańska. Jak czytamy w przedmowie od redakcji: *„Podręcznik podzielony jest na dwie części. Pierwsza część poświęcona jest ogólnej charakterystyce nabożeństw prawosławnych; osób i miejsc przeznaczonych do ich odprawiania. W drugiej części zawarty jest przegląd nabożeństw z objaśnieniem symboliki i sensu poszczególnych elementów. Jest mowa o sakramentach i postach. Na zakończenie podane są uwagi dotyczące zasad i wymogów życia cerkiewnego oraz praktyczne wskazówki”.*

Podręcznik odznacza się bardzo szczegółowym opracowaniem tematu. Wprowadza w zagadnienia życia liturgicznego, które jest jednym z ważniejszych przejawów życia Cerkwi prawosławnej.

* * *

W ramach tegorocznego „Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan” w wielu świątyniach odbyły się tradycyjne nabożeństwa ekumeniczne. Myślą przewodnią były słowa z Listu św. Jana Teologa: *„Miłość doskonała przezwycięża lęk”.*

19 stycznia, w dniu święta Chrztu Pańskiego (Epifanii) w cerkwi Apostołów, dotychczasowym Centrum Ekumenicznym prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej, została odprawiona wieczernia. Nabożeństwu przewodniczył ordynariusz diecezji ks. arcybiskup Sawa. Powitał on zebranych i wskazał na pilną potrzebę uobecniania ewangelicznej miłości przez wspólną modlitwę, codzienne współdziałanie i wzajemne poznawanie się. Z ramienia ordynariusza rzymskokatolickiej archidiecezji w Białymstoku, obok sióstr zakonnych oraz wiernych, udział wzięli: ks. prałat dr Z. Lewicki, ks. dziekan A. Sasinowski oraz ks. T. Zajkowski. Kazanie wygłosił ks. Grzegorz Misiejuk. Stwierdził on, że w dobie spłycenia, wypaczenia i nawet zwulgaryzowania miłości chrześcijaństwu potrzeba przywrócenia właściwego jej pojęcia. Wszystko, co jest negatywne w stosunkach wzajemnych między Kościołami, niezależnie od tego jak jest tłumaczone, jest w istocie rezultatem braku, albo raczej niedostatku miłości. Stąd powrót do utraconej jedności uwarunkowany jest tym, jak dalece miłość chrześcijańska znajdzie swój wyraz w praktyce partnerskiego współżycia.

Na zakończenie nabożeństwa, w imieniu strony rzymskokatolickiej, ks. Z. Lewicki wyraził zadowolenie z upowszechniania się idei ekumenicznych w środowisku białostockim.

Sam fakt wspólnych modlitw i rozmaitych, niegdyś zupełnie niemożliwych kontaktów jest budujący i napawający uzasadnionym optymizmem — powiedział. Musimy tym usilniej właściwie odczytywać znaki czasu. Sam Duch Święty przynagla nas i wskazuje co mamy czynić. W przeszłości rozmaicie zmierzano do jedności, rozumiano ją inaczej niż obecnie, dziś jednak rozumiemy ją jako wspólnawrócenie się, powrót do ewangelicznych źródeł. Są to pozytywne przemiany, które niewątpliwie przyczynią się do tego, że będąc bliżej siebie nawzajem, będziemy bliżej Chrystusa.

22 stycznia w kościele św. Wojciecha odbyło się nabożeństwo ekumeniczne z udziałem alumnów Wyższego Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego oraz młodzieży innych wyznań. Prawosławna młodzież zaznaczyła swój udział występem kilkunastoosobowego chóru młodzieżowego pod kierownictwem B. Pury.

Nabożeństwo zamykające tegoroczny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan odbyło się 25 stycznia w prokatedrze Archidiecezji w Białymstoku. Uroczystą mszę św. celebrował ordynariusz — ks. biskup Edward Kisiel. W nabożeństwie wzięło udział, obok licznych wiernych, także czterech duchownych.

Tegoroczny Tydzień Ekumeniczny przebiegał w atmosferze wzmożonego zainteresowania i zaangażowania w idee ekumeniczne, które w specyficznym środowisku białostockim nazbyt wolno torują sobie drogę do świadomości ogółu.

KOŚNA

Dzień 14 stycznia, dzień Nowego Roku starego stylu, był wielkim dniem dla społeczności cerkiewnej w Kośnej (dekanat hajnowski). W dniu tym odbyło się poświęcenie plebanii wzniesionej staraniem wiernych i miejscowego duszpasterza ks. Pawła Kononiuka. Czynności poświęcenia przy licznym udziale wiernych dokonał ks. Mikołaj Kiełbaszewski z Kleszczel, a po uroczystości w lokalu parafialnym odbyła się okolicznościowa agapa. Ks. proboszcz podziękował parafianom za ich ofiarność i poniesiony trud, a miejscowy chór odśpiewał kolędy.

SZCZECIN

Szczecińska parafia prawosławna w dniach 18—19 grudnia 1987 roku obchodziła doroczną uroczystość odpustową ku czci patrona parafii — św. Mikołaja. Odpustowa uroczystość rozpoczęła się już w przeddzień święta, czyli 18 grudnia, od godziny 17.00 całonocnym czuwaniem. Następnego dnia w świętej Liturgii pod przewodnictwem delegata ordynariusza diecezji wrocławsko-szczecińskiej ks. Eugeniusza Bójki, proboszcza katedry wrocławskiej, wzięli też udział: ks. protodiakon Włodzimierz Zbierowski z Wrocławia, ks. Jerzy Charytoniuk ze Słupska, ks. Paweł Gumieniak ze Stargardu Szczecińskiego, ks. Jerzy Ignatowicz z Łobza, ks. Andrzej Demczuk, wikariusz z wrocławskiej katedry (aktualnie pełniący obowiązki proboszcza parafii w Gryficach), ks. Mikołaj Sidoruk i ks. dziekan Aleksander Surel — obaj z parafii św. Mikołaja w Szczecinie. Chórem dyrygował ks. M. Sidoruk. Wzruszające kazanie o życiu świętego Mikołaja, jego dziele i cechach godnych naśladowania wygłosił ks. Jerzy Charytoniuk. W uroczystości odpustowej wzięło udział ok. 200 wiernych. To dużo jak na dzień powszedni (sobota robocza). Do Komunii świętej przystąpiło około 40 wiernych. Po świętej Liturgii odprawiono molebień. Na zakończenie dorocznego odpustu proboszcz szczeciński ks. dziekan A. Surel podziękował wszystkim kapłanom i wiernym za udział w święcie parafii. Jednocześnie, w imieniu biskupa Jeremiasza, przeprosił, że nie mógł wziąć udziału w tej podniosłej religijnej uroczystości.

WARSZAWA

W cerkwiach na terenie całego kraju udostępniony został, wydany nakładem metropolii w Warszawie, Prawosławny Kalendarz na Rok Pański 1988. Zwraca uwagę estetyczna okładka, na której czytamy daty 988—1988 i w liście ujęte cerkiewnosłowiańskie słowa *„Tysiaczilietije Kreszczenija Rusi”*, a także dobry papier i bardzo udane opracowanie graficzne całości wydawnictwa. Edytorzy zadbali o wyposażenie publikacji w bogaty materiał poglądowy. M.in. składają się nań zdjęcia z uroczystości podniesienia krzyża na kopule białostockiej cerkwi św. Ducha, świątyni św. Mikołaja w Zyndranowej, „krestnego choda” w monasterze w Jabłecznej i domu Bożego pod wezwaniem Opieki Matki Bożej w Puchłach. Oprócz wyczerpujących kalendariów w języku rosyjskim i polskim, wydawnictwo oferuje trzy pozycje nawiązujące do tegorocznego jubileuszu *Sacrum Russiae Millennium*. Pierwsza z nich to wykład na temat daty i okoliczności chrztu Rusi wygłoszony na międzynarodowej konferencji w Kijowie przez metropolitę mińskiego i białoruskiego Filareta. Druga — to rzecz hieromnacha Innokientija z Leningradu o misyjnej działalności Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. A trzecia — to artykuł przypominający wypowiedzi z hilarionowego „Słowa o Zakonie i Łasce”, odnośnie do pogańskich przodków św. Włodzimierza i niektórych pozytywnych rysów w ich charakterze. Edytorom „Kalendarza” na użytek prawosławnych wiernych w Polsce składamy gratulacje.

NA ŚWIECIE

FRANCJA

15 grudnia ubiegłego roku odbyło się posiedzenie Komitetu Biskupów Prawosławnych we Francji. Komitet przestudiował projekt dokumentu dotyczącego kanonicznej sytuacji diaspory, a dokładniej — organizacji Kościoła prawosławnego we Francji. Dokument ów ma zostać przesłany do Sekretariatu do Spraw Przygotowania Soboru Kościoła Prawosławnego. Ze względu na wagę tematu biskupi zdecydowali się poświęcić temu zagadnieniu następne spotkanie, które odbędzie się 19 lutego.

Wobec stale powtarzających się informacji o istnieniu pewnych grup tytułujących się imieniem Kościoła prawosławnego, Komitet przypomniał, że weryfikacji statusu kanonicznego każdej prawosławnej wspólnoty, każdego duchownego i każdego laika można dokonać w Service Orthodoxe de Presse.

* * *

17 grudnia ubiegłego roku w Paryżu odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Kościołów Chrześcijańskich we Francji. Organami założycielskimi nowego ciała są: Stała Rada Episkopatu Katolickiego, Federacja Protestancka Francji i Komitet Biskupów Prawosławnych, do którego dołączyli przedstawiciele Armeńskiego Kościoła Apostolskiego.

Rada Kościołów Chrześcijańskich ma być miejscem wymiany informacji i szerszego dialogu, a także ma ułatwiać ewentualne wspólne inicjatywy zmierzające do zapewnienia trwałej obecności chrześcijańskiej służby i świadectwa w społeczeństwie. Być może ciało to przyczyni się do zacieśnienia łączności między Kościołami przy pełnym poszanowaniu ich różnorodności.

„O utworzeniu Rady zadecydowało pragnienie pełniejszego życia Ewangelią i niesienia lepszego świadectwa chrześcijaństwa” — precyzuje statut. Powołanie Rady nie oznacza jednak powstania struktury, która swoje zdanie narzucałaby Kościołom członkowskim. Każda ważna decyzja musi być podjęta jednomyślnie.

* * *

12 grudnia ubiegłego roku zmarł w Paryżu w wieku 85 lat Leonid Uspienski. Był on inicjatorem zainteresowania teologią ikony w czasach najnowszych oraz ojcem współczesnej ikonografii w Kościele prawosławnym. Ikony Leonida Uspienskiego i Grzegorza Kruga (1907—1969) stanowią jedną z ważniejszych oznak tej odnowy.

L. Uspienski urodził się w 1902 roku w Gołosnowce (okolice Woroneża) w rodzinie chłopskiej. W wieku 16 lat wstąpił do Armii Czerwonej — brał udział w wojnie domowej. Wkrótce dostał się do niewoli i razem z Białymi podzielił los uchodźców. Pracował między innymi w kopalniach węgla w Bułgarii. Po przyjeździe do Paryża w 1927 roku mógł wreszcie realizować swoje pragnienia i poświęcić się malarstwu. Zapisał się do Rosyjskiej Akademii Malarstwa Tatiany Tołstoj-Sukotin, pracował z Dobuzinskim, Miliotim, Bonolikovem. Wziął udział w wielkiej wystawie sztuki rosyjskiej we Francji. zorganizowanej przez 'galerię „Odrodzenie”. Wtedy też poznał Grzegorza Kruga. Pod jego wpływem Uspienski zbliżył się do Kościoła i od 1934 roku interesował się sztuką ikonograficzną.

L. Uspienski rzeźbił wspaniałe krzyże w drewnie (można je oglądać na paryskim cmentarzu prawosławnym), namalował wiele ikon, które do dziś zdobią cerkwie we Francji. Restaurował również stare ikony. Świadom tego, że wszelka czysto artystyczna i estetyczna analiza ikony jest niewystarczająca, Uspienski opracował również teologię ikony, starając się uplasować obraz w całości doświadczeń Kościoła i w świetle tradycji zrozumieć jego specyfikę.

Jest autorem broszury zatytułowanej „Ikona, kilka słów o jej znaczeniu dogmatycznym”. W 1952 roku Uspienski wespół z V. Losskym opublikował w Bernie książkę „Der Sinn der Ikonen”, której angielską wersję wydano w Nowym Jorku. W 1980 roku we Francji ukazała się „Teologia ikony w Kościele prawosławnym”, będąca podsumowaniem i ukoronowaniem jego teologicznych poszukiwań.

Ponad czterdzieści lat L. Uspienski wykładał teologię i przekazywał tajniki techniki ikonograficznej i restauracji ikon. Jego uczniowie prowadzą obecnie swoje szkoły w różnych krajach Europy zachodniej, a także w Egipcie, Ameryce Północnej i w Indiach.

* * *

13 grudnia 1987 roku zmarła w Paryżu w wieku 81 lat Germaine Revault D'Allonnes, współdyrektorka prawosławnego czasopisma „Contacts”. Ukończyła filozofię i medycynę. Z prawosławiem zetknęła się za pośrednictwem Jeana Balzona, założyciela czasopisma „Contacts”. Po wstąpieniu do naszego Kościoła stała się duchową córką ojca Lva Gilleta i zaczęła pomagać Balzonowi w zarządzaniu i redagowaniu „Contacts”. Zajmowała się pracą administracyjną i finansami czasopisma. Ponad 30 lat prowadziła rubrykę nowych pozycji traktujących o prawosławiu.

LIBAN

W dniach od 3 do 12 grudnia 1987 roku przebywał w Bejrucie patriarcha antiocheński Ignacy IV, któremu Liban podlega jurysdykcyjnie. Patriarcha stale rezyduje w Damaszku. W trakcie wizyty hierarcha spotkał się z władzami państwa oraz ze zwierzchnikami zarówno chrześcijańskich, jak i muzułmańskich wspólnot religijnych.

W niedzielę 6 grudnia, po liturgii eucharystycznej odprawionej w Balmand, patriarcha położył kamień węgielny pod budowę prawosławnej szkoły średniej dla 1500 dzieci.

Ignacy IV przypomniał, że ta nowa szkoła dołączy do trzech pozostałych elementów kompleksu Balmand: odrestaurowywanego obecnie monasteru, którego historia związana jest z opactwem cystersów (XII wiek), instytutu teologii św. Jana Damasceńskiego (studiuje w nim obecnie 100 studentów) i szkoły podstawowej, do której uczęszcza ponad 2000 dzieci. Ta ostatnia placówka, kierowana przez George'a Nahasa, byłego prezydenta Syndesmosu, należy do najlepszych szkół w północnym Libanie.

„Mówi się nam, że świat zmierza ku upadkowi, wali się i burzy. My natomiast stwierdzamy, że chcemy budować, ponieważ jesteśmy przekonani, że nie jesteśmy sami i że Bóg jest z nami” — oświadczył patriarcha Ignacy IV.

WŁOCHY

W dniach od 3 do 7 grudnia ub. r. patriarcha ekumeniczny Dimitrios I złożył wizytę papieżowi Janowi Pawłowi II i Kościołowi rzymskiemu. Była to pierwsza wizyta patriarchy w Watykanie.

Dostojnego gościa i towarzyszące mu osobistości na lotnisku w Rzymie powitali: sekretarz stanu Agostino Casaroli, kardynał Jean Willebrands i kardynał Ugo Poletti. Zwierzchnik Kościoła konstantynopolitańskiego udał się następnie do swej, przydzielonej na czas pobytu, rezydencji, wieży św. Jana.

„Osiem lat czekałem na tę wizytę, tj. od czasu mego pobytu w Fanarze” — tymi słowami Jan Paweł II powitał patriarchę Dimitriosa I. Ten ostatni zaś stwierdził, iż przybył, aby przynieść etos wolności w Chrystusie, a także miłość i bogatą tradycję Kościoła wschodniego; ma nadzieję zaś otrzymać to, co mógłby wnieść łaciński Zachód na rzecz zbliżenia obydwu Kościołów.

Patriarcha ofiarował papieżowi medal z napisem w języku greckim: *„Za uświęconą drogę pokoju, miłości i jedności”*, zaś z rąk Jana Pawła II otrzymał kielich z wygrawerowanymi słowami: *„Z nadzieją, że wspólnie przyjmować będziemy Ciało i Krew Chrystusa”.*

Obaj biskupi rozmawiali następnie przez około godzinę przy drzwiach zamkniętych.

W czasie pobytu w Rzymie patriarcha zwiedził bazyliki, uniwersytety, Koloseum i katakumby. Spotkał się ze wspólnotą prawosławną w tym mieście oraz z młodzieżą.

W niedzielę 6 grudnia podczas Mszy św., której przewodniczył papież, Ewangelię czytano po grecku i po łacinie. Następnie wierni wysłuchali dwóch homilii, wygłoszonych kolejno przez Dimitriosa I i Jana Pawła II.

„Stale zwiększamy pragnienie pojednania i jedności, które istnieją w sercach naszych wiernych (...) niszczymy bariery, które stanowią przeszkody na drodze do naszego spotkania i zgody w Chrystusie” — powiedział patriarcha.

Obaj hierarchowie wyrecytowali następnie credo w jego wersji oryginalnej oraz odnowili gest Pawła VI i patriarchy Athenagorasa, wymieniając pocałunek pokoju. *„Nie możemy jeszcze pić z tego samego kielicha; jest to przyczyną cierpienia, które rani nasze serca”* — oświadczył Jan Paweł II.

Następnego dnia papież i patriarcha podpisali w Watykanie wspólną deklarację, w której obie strony potwierdzają pragnienie osiągnięcia całkowitej jedności oraz odrzucają wszelką formę prozelityzmu i wszelkie działania, oznaczające brak wzajemnego szacunku.

Na podstawie materiałów SOP i „Episkepsis” opracowała

AŁŁA MATREŃCZYK

Pismo Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw „Novum”. Adres redakcji w Białymstoku: 15-420 Białystok, ul. Próchniaka 2 (tel. 231-32). Adres redakcji: 00 590 Warszawa, ul. I Armii Wojska Polskiego 3 (tel. 29-93-62). Adres administracji 00-344 Warszawa ul. Dobra 28 (tel. 27-76-01). Redaktor naczelny Krzysztof Bielecki (tel. 29-50-12). Z-ca red. nacz. ds. „Tygodnika Podlaskiego”: Eugeniusz Czykwin (Białystok, tel. 240 76). Redaguje zespół w składzie: Elżbieta Sawicka, Jerzy Andrejuk (sekretarze redakcji), ks. Jan Fiedorczuk, Andrzej Kempfi, Ałła Matreńczyk, Eugeniusz Mironowicz. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Warunki prenumeraty:
1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych Oddziałach — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.
2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając blankietów wpłat na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.
3. prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 2, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-20-1045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji, zakładów pracy.
Termin przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę — do dnia 10 listopada — na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny, — do końca lutego — na II kwartał, — do końca maja — na III kwartał i II półrocze, — do końca sierpnia — na IV kwartał. Cena prenumeraty: kwartalnie 45 zł, półrocznie 90 zł, rocznie 180 zł. Druk PZGraf., Łódź, zam. 3166/87. PL ISSN-0209-1437 Nr ind.

KRONIKA

Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny prowadzi obecnie 27 inwestycji związanych z budownictwem sakralnym. Oblicza się, że w Polsce mieszka 850 tysięcy prawosławnych. Kościół rzymskokatolicki w 1987 roku budował lub rozbudowywał 2239 obiektów.

* * *

Z reportażu Krystyny Koneckiej „Praca zwana powołaniem" traktującego o prawosławnym księdzu Mikołaju Borowiku i parafii Dojlidy — dzielnicy Białegostoku: *„Po czterech latach nauki w warszawskim seminarium duchownym rozpoczął wyższe studia w Jabłecznej gdzie dotychczas istnieje jedyny w Polsce męski klasztor prawosławny. Tam dwa lata w twardych warunkach i pięć następnych w Akademii Teologicznej w Warszawie zaowocowały pracą magisterską pt. „Biskup Teojan Zatwornik jako duszpasterz", napisaną pod kierunkiem i opieką jednego z najlepszych wykładowców akademii, obecnego ordynariusza diecezji białostocko-gdańskiej, arcybiskupa doc. dr hab. Sawy (...) Prawosławna diecezja białostocko-gdańska obejmuje 5 dekanatów, spośród których białostocki, liczący 14 parafii, jest największy (przed olsztyńskim, sokólskim, grodeckim i gdańskim). W 90 świątyniach i kaplicach pełni swoją służbę około 90 duchownych i świeckich pracowników. (...) Cerkiew pod wezwaniem św. Proroka Eliasza usytuowana jest w Dojlidach — peryferyjnej dzielnicy Białegostoku. Parafia skupia również prawosławnych z Zaścianek oraz ze wsi Kuriany, Grabówka i Sobolewo, razem około 6 tysięcy osób. Ksiądz Borowik jest jednym z trzech wikariuszy, którzy pod zwierzchnictwem księdza proboszcza Aleksego Nesterowicza służą wszystkim swoim parafianom".*

* * *

„Gazeta Współczesna" wychodząca na terenie trzech województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego, w numerze noworocznym zamieściła przegląd ważnych wydarzeń w skali kraju i województwa w ubiegłym roku, zatytułowany „Spójrzmy za siebie". W maju obok obrad II Kongresu PRON (8—10) gazeta odnotowała III Międzynarodową Konferencję Chrześcijan pod hasłem „Pokój potrzebuje aktywności w likwidacji głodu, ubóstwa i wyścigu zbrojeń" oraz sesję „1000-lecie chrztu Rusi" zorganizowaną w Białymstoku przez Prawosławną Diecezję Białostocko-Gdańską i Oddział Wojewódzki ChSS pod patronatem Białostockiego Komitetu Pokoju (18—19 V).

* * *

Prawosławny Kościół Gruzji przygotowuje się do kanonizacji ks. archimandryty Grzegorza Peradze, który w 1942 roku w Oświęcimu dobrowolnie oddał życie za współwięźniów. Państwowe wydawnictwo naukowe w Tbilisi zamierza wydać pełny zestaw jego prac dotyczących dziejów wczesnego Kościoła w Gruzji i na Bliskim Wschodzie.

* * *

Jednym z laureatów Nagrody im. Brata Alberta przyznanej w 1987 roku został dr Bogdan Martyniuk za popularyzację i ochronę zabytków sztuki cerkiewnej w Polsce. Nagrody im. Brata Alberta są przyznawane za wybitne osiągnięcia w dziedzinie sztuki sakralnej.

* * *

Języka białoruskiego w szkołach polskich uczy się w roku szkolnym 1987/88 — 3868 uczniów. Białorusinów w Polsce jest kilkaset tysięcy.

* * *

Rosyjski pisarz Władimir Sołouchin, autor książki „Spotkania z ikonami" o historii, tradycji i religii: *„U nas w ciągu dziesięcioleci robiono wszystko, byśmy zapomnieli o swojej przeszłości. Przed wojną nie używano nawet nazwy „Rosja", a słowo „ojczyzna" traktowano jako obraźliwe. Jeden z wielkich działaczy państwowych lat 20. oświadczył: „niech będzie przeklęty patriotyzm". Co gorsze, nie tylko głoszono takie hasło, ale wcielano w czyn. W moim kraju zniszczono wszystkie dzwony, zburzono 10 tys. cerkwi (w samej Moskwie ponad 400), nie tylko zresztą cerkwi, także innych obiektów zabytkowych i pamiątek historycznych. W sumie zniszczono 92 proc. zabytków. Po wojnie z Napoleonem na miejscach bitew wzniesiono kilkanaście spiżowych kapliczek. Żadna z nich nie ocalała. Zupełnie niedawno dowiedziałem się o istnieniu generała Sobolewa, który wyzwalał Bułgarię z jarzma tureckiego. Jego pomnik stał w centrum Moskwy, w miejscu, gdzie obecnie wznosi się monument Jurija Dołgorukiego. Zniszczono nie tylko pomnik. Całkowicie zdewastowany został grób generała w jego majątku w obwodzie riazańskim".*

* * *

Liczby obrazujące religijność w Związku Radzieckim opublikowały miesięcznik „Nauka i Religia" (11/1987) i „Socjołogiczeskije Issledowanija" (1987 — nr 4). Wierzący w ZSRR stanowią około 20 proc. ludności (według danych cerkiewnych na Białorusi wschodniej jest 25,8 proc., a na Białorusi zachodniej 6,6 proc. — wierzących prawosławnych). W 1986 roku były w ZSRR 6794 parafie prawosławne. Cerkiew prawosławna ma 25 tysięcy księży. Liczba studentów szkół duchownych wynosi 2,5 tysiąca. Prawosławni za pośrednictwem Cerkwi wnieśli ponad 3 miliony rubli na pomoc dla ofiar awarii w Czarnobylu. Co roku Fundusz Pokoju otrzymuje od Cerkwi ponad 30 milionów rubli a Fundusz Ochrony Zabytków Kultury — około 5 milionów rubli. Na rekonstrukcję i restaurację budynków kultowych, z których 1786 to zabytki kultury, Cerkiew prawosławna wydaje rocznie około 45 milionów rubli. Suma wkładów Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej przeznaczona na obronę kraju i władzy radzieckiej wyniosła 150 milionów rubli.

* * *

Z wypowiedzi Aleksandra Konowalenko, naczelnika Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków Białoruskiej SRR o kościołach i cerkwiach na Białorusi: *„Ich los był różny. W minionych latach niektóre kościoły, cerkwie po prostu nie funkcjonowały. Większości w ogóle nie użytkowano, były zamknięte. Niektóre z nich przeznaczono na magazyny zbożowe. Myślę, że nie popełniono tu akurat zbyt wielkiego grzechu. Ziarno to chleb. Ważne, że był gospodarz, który pilnował, by dach nie przeciekał, a szyb nie powybijano. Może dzięki właśnie tej opiece kościoły zachowały swój wystrój, uniknięto poważniejszych zniszczeń i w tej chwili jedynym problemem jest zagospodarowanie tych obiektów. Niektóre pozostaną świątyniami, inne przeznacza się na sale koncertowe, wystawowe... (...) Dla nas jest ważne, by chronione i odnawiane zabytki służyły ludziom. Np. w Mohylowie, w domu burmistrza z XVII w. znajduje się Muzeum Sztuki, w Cerkwi Bogojawleńskiej w Połocku — Muzeum Obrazów, w Grodnie muzeum mieści się w byłym klasztorze bazylianów...".*

* * *

Białoruscy działacze kultury biją na trwogę. W miesięczniku „Bielaruś" (nr 12/1987 r.) ukazał się tekst zatytułowany „Powstrzymać Herostratesa!" autorstwa Hauryły Waszczanka, uprzednio wygłoszony na konferencji poświęconej białoruskiej kulturze. Oto jego fragment: *„Szczerze mówiąc, my artyści, także przyczyniliśmy się bezpośrednio albo pośrednio, do niszczenia wielu pomników kultury. W walce z pozostałościami starego świata i religijnymi przeżytkami nasze dążenia często były skierowane nie na walkę z burżuazyjną ideologią, a na zniszczenie jej zewnętrznych atrybutów — pałaców, cerkwi, przedmiotów kultu. A właśnie tam — w pałacach i cerkwiach — było zgromadzone najkosztowniejsze z tego, co przez stulecia tworzyły narodowe talenty. To wielka szkoda i wstyd, ale i obecnie też jest wiele historycznych i architektonicznych pomników z różnych przyczyn zagrożonych rozebraniem czy też wyburzeniem.*

Zniewagą, barbarzyństwem nazywaliśmy zbezczeszczenie przez okupantów w czasie wojny naszych świątyń — to zostawiło głęboką ranę w sercach ludzi, ukształtowało nienawiść do wrogów. Jak inaczej, jak nie zniewagą, barbarzyństwem można nazwać nasze działania kiedy my — sami! — niszczymy świątynie naszych przodków, bezcześcimy je tym, że nie znajdujemy im lepszego przeznaczenia niż przystosowanie do składowania nawozów mineralnych, albo warsztatów mechanizacji, albo, jak w przypadku unikalnego pomnika o międzynarodowym znaczeniu, będącego w ewidencji UNESCO, Synkowickiej cerkwi, budujemy obok oborę! (...)

Czas zrozumieć, że brak szacunku dla kulturalnego dorobku narodu — to brak szacunku dla ojców. Kiedy my chcemy, żeby nasze dzieci szanowały nas, uszanujmy swoich ojców. Nie zapominajmy tego, w innym przypadku przerwiemy własnymi rękoma więź tradycji.

Pamięć to skarbnica przeszłości i nauczycielka przyszłości. Kiedy podliczymy straty z naszego kulturalnego majątku — od Połockich latopisów i naprestolnoho krzyża Łazara Bohszy do rękopisów Żyrowickaho monasteru, kolekcyj Łucewiczów, Tyszkiewiczów i Radziwiłłów — rachunek dla przeszłości, rachunek poprzednim pokoleniom możemy przedstawić niemały. Więc wyciągnijmy z tego wnioski i nie powtarzajmy błędów przeszłości, uświadomijmy sobie wreszcie, że już nadszedł czas zbierania kamieni, tworzenia świątyni socjalistycznej kultury na trwałym fundamencie kultury naszych przodków!

Proponuję też, aby chociaż teraz, od chwili utworzenia Funduszu Kultury, burzyciele świątyń i kulturalnych dóbr byli karani sądownie (do dziś nikt nie był ukarany). Imiona tych barbarzyńców należałoby publikować w prasie w rubryce „Wspołcześni Herostratesi".

* * *

Dziennik „Izwiestija" w artykule Oresta Michajluka bardzo krytycznie ustosunkował się do roli Kościoła greckokatolickiego w ZSRR, uchodzącego za spadkobiercę Kościoła unickiego. Czytamy tam między innymi: *„Rzeczywistymi twórcami Kościoła unickiego byli rzymscy jezuici oraz polscy feudałowie, zaś nowy obrządek został narzucony ludności ziem zachodnioukraińskich i zachodniobiałoruskich na tzw. soborze brzeskim, a jego wprowadzenie szło w parze z masowym terrorem, przemocą i oszustwem".*

Autor wskazał także na instrumentalny charakter Kościoła unickiego początkowo w rękach monarchii austro-węgierskiej a w okresie okupacji faszystowskiej, w rękach niemieckich nazistów.

WSPÓLNA DEKLARACJA PAPIEŻA JANA PAWŁA II I PATRIARCHY EKUMENICZNEGO DIMITRIOSA I

My, Jan Paweł II i Patriarcha Ekumeniczny Dimitrios I składamy dzięki Bogu za to, iż pozwolił nam się spotkać, aby modlić się wspólnie z wiernymi Kościoła rzymskiego, godnego czci ze względu na pamięć wielkich apostołów Piotra i Pawła oraz rozmawiać o życiu Kościoła Chrystusowego i jego posłannictwie w świecie.

Nasze spotkanie jest znakiem braterstwa istniejącego między Kościołem katolickim i Kościołem prawosławnym. Braterstwo to uwidaczniało się przy wielu okazjach i w różnych formach: nie przestaje też ono nadal wzrastać i przynosić owoców ku chwale Boga. Raz jeszcze odczuwamy, jak dobrze i miło jest być braciom razem (por. Ps 133). Składając dzięki „Ojcu światłości, od którego pochodzi wszelki doskonały dar" (por. Jk 1, 17), prosimy i zachęcamy wszystkich wiernych Kościoła katolickiego i Kościoła prawosławnego, by wstawiali się wraz z nami u Boga, aby dopełnili dzieła, jakie wśród nas rozpoczął! Czyniąc naszymi słowa św. Pawła, zachęcamy: „Dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia" (por. Flp 2, 2). Niech serca wszystkich ustawicznie przygotowują się na przyjęcie jedności jako daru, którego Pan udziela swojemu Kościołowi.

Wyrażamy radość i zadowolenie z pierwszych wyników i pozytywnego przebiegu teologicznego dialogu zapowiedzianego podczas naszego spotkania w Fanar 30 listopada 1979 roku. Dokumenty przyjęte przez komisję mieszaną stanowią ważne punkty odniesienia dla dalszego dialogu. Istotnie, starają się one wyrazić to, co Kościół katolicki i Kościół prawosławny mogą już razem wyznawać jako wspólną wiarę, dotyczącą tajemnicy Kościoła i związku między wiarą a sakramentami. Oba nasze Kościoły, otrzymując i sprawując te same sakramenty, pojmują lepiej, iż gdy zapewniona jest jedność w wierze, wtedy pewna różnorodność wyrazu, dotycząca często spraw drugorzędnych i o charakterze czysto wewnętrznym, nie przeszkadza jedności, lecz ubogaca życie Kościoła i poznanie — wciąż niedoskonałe — objawionej tajemnicy (Por. 1 Kor. 13, 12).

W obliczu tych pierwszych wyników wspólnie podjętego wysiłku „posłuszeństwa wierze" (Rz 1, 5), dla przywrócenia pełnej jedności między Kościołem katolickim i Kościołem prawosławnym, dziękujemy członkom Komisji Mieszanej do Dialogu Teologicznego i zachęcamy ich do dalszej pracy. Pragniemy, aby wierni byli informowani o jej przebiegu i mogli składać dzięki Bogu, łącząc się z modlitwą Pana: „Aby wszyscy stanowili jedno" (J 17, 21), trwać w modlitwie wstawienniczej i wspólnie wzrastać w wierze i nadziei. Pragniemy także, aby postępy dialogu przyczyniły się do lepszej wzajemnej znajomości i miłości pomiędzy katolikami i prawosławnymi. Poprzez tak ukierunkowane przepowiadanie, katechezę i formację teologiczną, dialog przyniesie wszystkim swoje owoce w Ludzie Bożym.

Prosimy Ducha Świętego, który w dniu Zielonych Świąt ukazał jedność w różnorodności języków, by „doprowadził nas do całej prawdy" (por. J 16, 13) i sprawił, że zostaną znalezione sposoby rozwiązania trudności stojące jeszcze na przeszkodzie pełnej jedności, która wyrazi się we wspólnym sprawowaniu Eucharystii.

Nasze spotkanie odbywa się w roku, w którym przypada 1200 rocznica II Soboru Nicejskiego: był on przygotowywany wspólnie, długo i starannie, przez Kościół Rzymu i Kościół w Konstantynopolu oraz przyczynił się do triumfu ortodoksyjnej wiary. Kościoły Wschodu i Zachodu na przestrzeni wieków wspólnie odbywały sobory ekumeniczne, które głosiły „wiarę raz tylko przekazaną świętym" (Jud 3) i jej broniły. „Wezwani do jednej nadziei" (Ef 4, 4) oczekujemy na dzień, którego chce Bóg, gdy będzie sprawowana jedność odnaleziona w wierze i przywrócona zostanie pełna jedność we wspólnym sprawowaniu Eucharystii Pana.

Idąc za przykładem Chrystusa, który karmi swój Kościół i otacza go troskliwą miłością, odnawiamy wobec Boga nasze wspólne zobowiązanie popierania, na wszelki możliwy sposób, dialogu miłości (por. Ef. 5, 29). W tym duchu odrzucamy wszelki prozelityzm oraz wszystkie postawy, które byłyby lub mogłyby być przyjęte jako brak poszanowania.

Ta twórcza miłość prowadzi nas do współpracy na rzecz sprawiedliwości i pokoju zarówno w skali ogólnoświatowej, jak regionalnej i lokalnej. Skłania nas ona nie do ograniczania tej współpracy, lecz do rozszerzania jej poza krąg chrześcijan, na tych wszystkich, którzy w innych religiach szukają Boga, Jego sprawiedliwości i pokoju. Miłość ta czyni nas gotowymi do zgodnej współpracy dla dobra ludzkości ze wszystkimi ludźmi dobrej woli. Istotnie bowiem, posłannictwo Kościoła wobec odkupionego przez Chrystusa świata łączy się z obroną godności człowieka wszędzie tam, gdzie owa godność jest wprost lub pośrednio, na różne sposoby, kwestionowana, między innymi przez nędzę utrudniającą prowadzenie godnego życia; przez to wszystko, co utrudnia życie małżeństw i rodzin będących podstawą każdego społeczeństwa; przez ograniczanie wolności osób i wspólnot w życiu wiarą i wyznawaniu jej oraz w rozwoju odpowiadającym własnej kulturze; przez traktowanie człowieka jako rzeczy użytkowej i handel ludźmi, zwłaszcza młodymi, dla zaspokojenia namiętności innych, czy też czynienie ich niewolnikami narkotyków; przez pogoń za przyjemnościami odrzucającą wszelki porządek moralny; przez strach powodowany istnieniem środków mogących w znacznym stopniu naruszyć integralność stworzenia; przez ideologie rasistowskie, zaprzeczające podstawowej równości wszystkich wobec Boga, nie do przyjęcia zwłaszcza przez chrześcijan, którzy mają objawiać światu oblicze Chrystusa Zbawiciela i w ten sposób pomagać w przezwyciężaniu kontrastów, napięć i trwogi, bowiem wierzą, że Bóg tak umiłował świat, że dał swojego Syna, aby wszyscy przez Niego byli zbawieni (por. J 3, 16—17) i w Nim stali się jednym ciałem, w którym jedni są członkami drugich (por. Rz 12, 5).

W tym radosnym momencie, przeżywając głęboką komunię duchową, którą pragniemy się podzielić ze wszystkimi pasterzami i wiernymi, tak Wschodu, jak i Zachodu, wznosimy nasze serca ku Temu, który jest Głową, ku Chrystusowi. To z Niego całe ciało czerpie harmonię i zwartość, dzięki wszystkim członkom, które służą mu, wypełniając swe funkcje, każdy na swoją własną miarę. W ten sposób dokonuje się wzrastanie ciała. W ten sposób buduje się ono w miłości.

Niech będzie chwała Bogu przez Chrystusa w Duchu Świętym!

PATRIARCHA DIMITRIOS I
JAN PAWEŁ II, PAPIEŻ

Watykan, 7 grudnia 1987

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo!

Jestem stałym czytelnikiem Waszego pisma i muszę z uznaniem wyrazić się o zawartych w nim treściach.

Jedno tylko wprawiło mnie, delikatnie mówiąc, w niezadowolenie. W numerze 12 (33) z ubiegłego roku A. K. — jak się domyślam, Andrzej Kempfi — relacjonując przebieg wizyty Jego Świątobliwości Patriarchy Konstantynopolitańskiego Dimitriosa I w naszej Cerkwi, w zakończeniu swej relacji pisze:

„Z uznaniem wyrazić się wypada o serwisie informacyjnym na temat wizyty Jego Świątobliwości na falach Polskiego Radia i na ekranach telewizyjnych".

Jeżeli mamy coś wyrazić, to na pewno nie uznanie za tak „bogaty" serwis informacyjny.

Kilkusekundowe relacje telewizyjne nie były w stanie przekazać pełnych informacji dotyczących pobytu Dostojnego Gościa, nie niższego rangą od papieża rzymskiego.

Popularny i wszystkowiedzący Teleexpress nawet tej wizyty nie zauważył, ale zauważył, że część prawosławnych w centralnej Polsce świętuje Boże Narodzenie według kalendarza gregoriańskiego, podczas gdy zdecydowana większość świętuje według kalendarza juliańskiego.

Z poważaniem

S.F.
(nazwisko i adres znane redakcji)

* * *

Z okazji świąt Bożego Narodzenia chciałbym przesłać pracownikom „Tygodnika Podlaskiego" jak najlepsze życzenia. Życzę, aby w nowym roku 1988 gazeta wasza zdobyła jak najwięcej zwolenników i sympatyków. Jest ona naprawdę niezastąpiona wśród nas, prawosławnych. Czyta się ją z chęcią i radością. Dzięki niej czuję, że nie jesteśmy sami, że wyznanie nasze jest rozpowszechnione na całym świecie. Waszej pracy zawdzięczam, że o wielu sprawach i problemach prawosławia dowiedziałem się dopiero teraz. Niektóre artykuły wyciskają łzy radości z oczu — mam na myśli artykuły Ałły Matreńczyk.

Jedno mnie martwi, mam trudności z prenumeratą. W cerkwi można kupić jeden egzemplarz za 30 zł. Nie wiem czy gazeta już podrożała, czy też sprzedaje się ją z narzutem? Lecz kupuję, bo chcę ten „Tygodnik" mieć w domu.

Przy okazji chciałem podzielić się wrażeniami, jakie przeżyli wierni parafii Nowoberezowo w jedną z niedziel przed Bożym Narodzeniem. W dniu tym w miejscowej cerkwi wystąpił chór młodzieży prawosławnej z katedry św. Mikołaja w Białymstoku. W jego wykonaniu usłyszeliśmy wiele kolęd prawosławnych. Chór oczarował słuchaczy znajdujących się w cerkwi. Panowała tu głęboka cisza i spokój. Wśród mnóstwa zgromadzonych wiernych nie było słychać żadnego szmeru. Tylko o sklepienia świątyni odbijały się głosy jakby anielskiego śpiewu. Śpiewu, który przenosił nas w te odległe czasy, w chwilę przyjścia na świat Dzieciątka, Narodzenia naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Jeszcze bardziej urzekły swym śpiewem dzieci. Ich dziecinne głosiki wzruszały nawet najtwardsze serca. Śpiewały w języku białoruskim, ukraińskim i polskim. Urzekły nas.

Każdy potem zastanawiał się, co może zdziałać dobra organizacja, chęć i uparta praca. „Chociaż z miasta pochodzą — mówiono — jednak szanują wiarę naszych przodków i pielęgnują tradycję". Brawa im za to. I stokrotne dzięki ich dyrygentom.

Nasz proboszcz Sergiusz Stołbowski tak był wzruszony, że w pożegnalnym słowie trudno mu było mówić. Niech Was Bóg ma w swojej opiece, młodzi wykonawcy z Białegostoku. Niech Nowy Rok przyniesie Wam jeszcze większe osiągnięcia i sukcesy. Niech sława o Was rozniesie się szerokim echem wśród wiernych.

A my ze swej strony pragniemy częściej przyjmować Was w swoich progach.

Z poważaniem

G. MOROZ

* * *

Z przyjemnością przeczytałem w „Tygodniku Podlaskim" nr 12 z 1987 roku artykuł pióra A. K., poświęcony cerkwi prawosławnej w Sosnowcu. Przypuszczam, że autorem tej publikacji jest znany mi osobiście, ceniony i lubiany przeze mnie red. Andrzej Kempfi.

Materiał faktologiczny zawarty w tym artykule jest jednak, moim zdaniem, bardzo skromny. Przypuszczam, że przyczyną tego był brak miejsca, gdyż numer ten jest przede wszystkim poświęcony wizycie w Polsce Jego Świątobliwości Dimitriosa I. Uwagi autora umknęły niezmiernie ważne wydarzenia z historii tej cerkwi.

Jest to przede wszystkim okres międzywojenny, kiedy trwały nadludzkie zmagania o zachowanie tej cerkwi, wówczas zwanej kolejową. W ferworze burzenia świątyń prawosławnych cerkiew ta miała podzielić los Soboru Katedralnego, usytuowanego w centrum miasta. Bohaterem tych lat był świetlanej pamięci protojerej (potem arcyprezbiter) Andrzej Karpowicz.

Istnieje jeszcze wiele innych, nie mniej ważnych i ciekawych faktów w historii sosnowieckiej cerkwi i jej społeczności prawosławnej. Wydaje mi się, że czytelnicy „Tygodnika Podlaskiego" mogą spodziewać się w niedalekiej przyszłości obszerniejszej publikacji o cerkwi w Sosnowcu, takich jak o parafiach w Warszawie, Gdańsku, Łodzi, Bydgoszczy czy Krakowie.

Takich publikacji oczekują także Piotrków Trybunalski, Częstochowa, Toruń i wiele innych miast centralnej i zachodniej Polski.

WŁODZIMIERZ MIRONOWICZ

Cerkiew św. Ducha stała się już nieodłącznym elementem w pejzażu białostockiej dzielnicy Antoniuk. Z każdym dniem przybiera ona coraz bardziej oczywiste kształty. Szybkie tempo budowy zmienia nie tylko jej wygląd zewnętrzny.

W okresie przedświątecznym wszystkie wysiłki koncentrowały się na pracach wykończeniowych dolnej cerkwi. Roboty było sporo. Może się o tym przekonać każdy, kto tu teraz przychodzi. Świeże białe tynki, posadzka, urządzenia wentylacyjne i nagłaśniające Trudno nie zauważyć kunsztownie wykonanego z dębowego drewna ikonostasu i takiejże stolarki. Wszystko to, poza rzeźbionymi elementami dekoracyjnymi, powstało, w urządzonej na miejscu, parafialnej stolarni. Niewysoki, dwurzędowy ikonostas o prostych liniach, zakończony w górze łagodnymi łukami harmonizuje z niskim wnętrznem świątyni. Umieszczone w nim obecnie ikony są tymczasowe, specjalne będą wykonane w późniejszym czasie. Przewidziana jest także delikatna polichromia.

Obecny stan świątyni spełnia wszelkie wymogi by mogły się w niej odbywać nabożeństwa, jakim jest Święto Narodzenia Syna Bożego, najbardziej odpowiednim momentem ku temu. Dlatego robiliśmy wszystko, by to się ziściło.

Tak oto w rok jubileuszu 1000-lecia chrztu naszych przodków wchodzimy modląc się w nowej cerkwi, która, jak było powiedziane przed pięciu laty, przy położeniu kamienia węgielnego, ma być pomnikiem tego wielkiego wydarzenia.

Bardzo trafną — mówi ks. J. Boreczko — była podjęta przez nas decyzja o rezygnacji z generalnego wykonawcy i przejścia na gospodarczy system budowy, podjęta w październiku 1986 roku. Zmniejszyliśmy w ten sposób koszta budowy o około 20 proc.

Obarczyło to jednak nowymi obowiązkami księdza proboszcza i księży wikariuszy. Przede wszystkim obowiązkiem zaopatrzenia budowy w niezbędne materiały, które są tak trudno dostępne.

Miniony rok, zdaniem ks. proboszcza, był dobry. Mimo trudności z kupnem materiałów budowlanych prace mocno posunęły się naprzód. Wykonano między innymi sklepienie głównej kopuły wraz z pokryciem jej blachą, a także konstrukcje drewniane

CAŁONOCNE CZUWANIE W NOWEJ CERKWI

Pierwsze uroczyste całonocne czuwanie w nowo urządzonej cerkwi odprawił w noc Bożego Narodzenia (z 6 na 7 stycznia br.) ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej, ks. arcybiskup Sawa w asyście parafialnego duchowieństwa. Przed rozpoczęciem nabożeństwa ks. arcybiskup dokonał wstępnego poświęcenia nowego miejsca modlitwy.

W bożonarodzeniowej homilii białostockiego arcypasterza nie zabrakło słów podziękowania i uznania za trud włożony w budowę nowej cerkwi, skierowanych do księdza proboszcza, księży wikariuszy członków Komitetu Budowy i wszystkich, którzy swoją pracą i ofiarą wspierają to dzieło.

Począwszy od Bożego Narodzenia wszystkie nabożeństwa parafialne będą odbywały się w nowej cerkwi. Do tej pory miały one miejsce w — zaadaptowanym na ten cel — parterowym budynku mieszkalnym, gdzie mieści się także kancelaria parafialna.

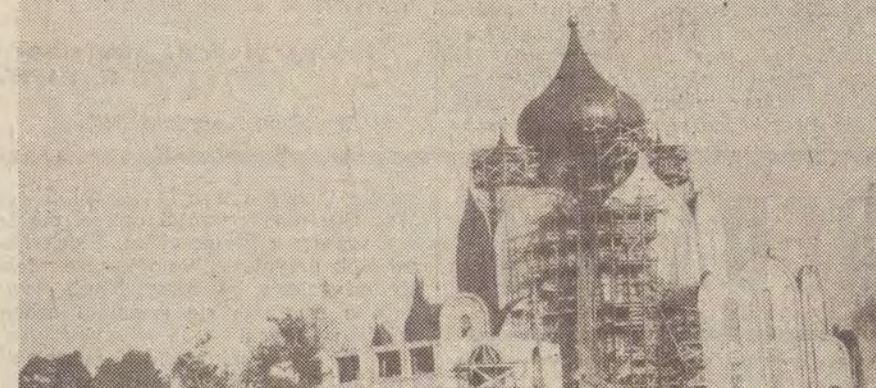
Wejście z modlitwą do nowej cerkwi było dla nas bardzo ważne — podkreśla ks. proboszcz Jerzy Boreczko — a tak wielki i radosny dzień, czterech bocznych kopuł. Pokryto blachą dach nad chórem i częścią ołtarzową. Ustawiono krzyże: cztery na kopułach bocznych i tyleż na pilastrach. No i oczywiście dolna cerkiew. To są tylko niektóre punkty z zestawienia prac wykonanych w ubiegłym roku.

Całości nie sposób tutaj przedstawić. Ksiądz proboszcz z uznaniem wypowiada się o Komitecie Budowy cerkwi i podkreśla wielkie osobiste zaangażowanie jego członków.

Praca przy budowie cerkwi św. Ducha jest już daleko zaawansowana, lecz wiele pozostaje jeszcze do zrobienia. Komitet Budowy wraz z księdzem proboszczem zwraca się z prośbą o pomoc w realizacji tego zamierzenia.

Ofiary pieniężne można przesyłać na konto:
Parafia Prawosławna św. Ducha,
ul. Antoniuk Fabryczny 13
Białystok
I OM Białystok, 5513-53279-136.

J. A.



Cerkiew św. Ducha w Białymstoku. Na pierwszym planie budowa domu parafialnego.

CODZIENNE CZYTANIA Z PISMA ŚWIĘTEGO

20 II Sb. Rzym 14, 19—26. Mat 6, 1—13
21 II N. Łk 24, 1—12. Rzym 13, 11—14, 4. Mat 6, 14—21.
22 II Pn. Wj 1, 1—20. Rdz 1, 1—13. Prz 1, 1—20.
23 II Wt. Wj 1, 19—33; 2, 1—3. Rdz 1, 14—23. Prz 1, 20—33.
24 II Śr. Wj 2, 3—11. Rdz 1, 24—2, 3. Prz 2, 1—22.
25 II Czw Wj 2, 11—21. Rdz 2, 4—19. Prz 3, 1—18.
26 II Pt Wj 3. 1—14. Rdz 2, 20—3, 20. Prz 3, 19—34.
27 II Sb Hebr 1, 1—12. Mk 2, 23—3, 5.
28 II N Łk 24, 12—35 Hebr 11, 24—26; 11, 32—12, 2. J 1, 43—51.
29 II Pn. Wj 4, 2—5, 7 Rdz 3, 21—4, 7 Prz 3, 34—4, 22.
1 III Wt. Wj, 5, 7—16. Rdz 4, 8—15. Prz 5, 1—15.
2 III Śr Wj 5 16—25 Rdz 4, 16—26. Prz 5, 15—6, 3.
3 III Czw Wj 6, 1—12. Rdz 5, 1—24. Prz 6, 3—20.
4 III Pt. Wj 7, 1—14. Rdz 5, 32—6, 8. Prz 6, 20—7, 1.
5 III Sb. I Tess 4, 13—17. J 5, 24—30.
6 III N. Łk 24, 36—53 Hebr 1, 10—2, 3 Mk 2, 1—12.
7 III Pn Wj 8, 13—9, 7. Rdz 6, 9—22. Prz 8, 1—21.
8 III Wt Wj 9, 9—10, 4 Rdz 7, 1—5. Prz 8, 32—9, 11.
9 III Śr Wj 10, 12—20. Rdz 7, 6—9. Prz 9, 12—18.
10 III Czw Wj 11, 10—12, 2. Rdz 7, 11—8, 3. Prz 10, 1—22.
11 III Pt. Wj 13, 2—13. Rdz 8, 4—21. Prz 10, 31—11, 12.
12 III Sb I Tess 4, 12—17. J 5, 24—30.
13 III N J 20, 1—10. Hebr 4, 14—5, 6. Mk 8, 34—9, 1.
14 III Pn Wj 14, 24—32. Rdz 8, 21—9, 7. Prz 11, 19—12, 6.
15 III Wt. Wj 25, 1—9 Rdz 9, 8—17. Prz 12, 8—22.
16 III Śr. Wj 26, 21—27, 9. Rdz 9, 18—10, 1. Prz 12, 23—13, 9.
17 III Czw Wj 28, 14—22. Rdz 10, 32—11, 9. Prz 13, 20—14, 6.
18 III Pt Wj 29, 13—23. Rdz 12, 1—7. Prz 14, 15—26.
19 III Sb I Kor 15, 47—57 J 5, 24—30.
20 III N. J 20, 11—18. Hebr 6 13—20. Mk 9, 17—31.

PARAFIE PRAWOSŁAWNE

RAJSK

Ks. Grzegorz Sosna

Najwcześniejsza wzmianka o Rajsku pochodzi z XVI wieku. Był to list o nadaniu ziemi rajskiej ziemianinowi bielskiemu z 1523 roku. Sama nazwa miejscowości Rajsk (-a), przymiotnik *rajeński* jest zaliczana do nazwy topograficznej od *raja* — „błoto", kaszubskie *raja* — „błoto, bagno", łotewskie *raja* — „stojąca, gniła, rdzawa woda w niskich miejscach" (Kondratiuk, „Nazwy miejscowe Białostocczyzny", s. 171).

Według przekazu ludowego, powodem budowy cerkwi w Rajsku było objawienie się cudownej ikony Matki Bożej w chrabołowskim lesie, na uroczysku Głowkowo, przy źródle wody o nazwie Turowa Krynica. Właściciel ziemski, widząc dużo cudownych uzdrowień chorych, zbierających się przy ikonie Matki Bożej pielgrzymów, postanowił zbudować w swym majątku Stołowacz cerkiew i tu przewieźć ikonę. Dalej legenda głosi, że w powóz, który miał przewieźć ikonę, zaprzęgnięto woły. Kiedy dojechano do wsi Rajsk, by stamtąd skręcić w kierunku majątku, woły odmówiły posłuszeństwa. Doprzęgnięto jeszcze kilka par wołów, ale i one nie mogły ruszyć z miejsca. Na prośbę poddanych włościan właściciel wyraził zgodę na pozostawienie ikony i pobudowanie cerkwi w Rajsku, na wzgórzu, gdzie droga skręca w kierunku majątku Stołowacz. W niedługim czasie postawiono tu drewnianą cerkiew pod wezwaniem Matki Bożej Cierpiącej (Straždušczej), zwanej „Piatieńka", której uroczystość przypada na 10 piątek po Wielkanocy. Cudowną ikonę umieszczono w ołtarzu.

Tyle legendy. To prawda, że w czasie unii 1596 r. na terenie powiatu Bielsk Podlaski wysławiano kilka cudownych ikon, znajdujących się w miejscowościach: Hodyszewo, Stary Kornin, Bielsk Podlaski (cerkiew Narodzenia NMP) oraz Rajsk. Do I wojny światowej w rajskiej cerkwi był przechowywany dokument z podpisem króla Augusta z roku 1731 o nadaniu ziemi *„dla cudownego obrazu w Rajsku"*. Drukowane źródło z XIX wieku podaje, że w cerkwi znajdowała się ikona Matki Bożej zaliczana w XVI—XVII w. do cudownych. W cerkiewnych archiwach był przechowywany funduszowy zapis z 1731 roku króla Augusta II oraz kilka innych dokumentów pisanych w języku polskim.

Wojny światowe nie oszczędziły cerkwi rajskiej, one też strawiły wszelkie dokumenty dotyczące cerkwi. Z kroniki cerkiewnej dowiadujemy się, że w ostatnich latach unii parafia w Rajsku należała do najbardziej zubożałych. W 1804 r. liczyła 998 osób zamieszkałych w 264 domach. Za czasów parocha ks. Józefa Markiewicza, który tę nominację otrzymał w 1827 r., cerkiew groziła zawaleniem i nabożeństwa były odprawiane w filialnej świątyni we wsi Ploski.

W 1855 r. w Rajsku założono nowy cmentarz i na nim w roku 1863 ukończono budowę cerkwi cmentarnej pod wezwaniem Matki Bożej Opiekuńczej. Później dobudowano dzwonnicę. Wyposażenie wewnątrz przystosowano ze starej rozebranej cerkwi. Powstała w ten sposób świątynia nie zaspokajała potrzeb tak wielkiej parafii, skupiającej okoliczne wsie: Deniski, Haćki, Husaki, Jacewicze, Łyse, Nałogi, Plutycze i Stacewicze.

W 1865 r. proboszczem został ks. Andrzej Sosnowski. Od chwili objęcia tego stanowiska czynił energiczne starania u władz świeckich i duchownych o zezwolenie na budowę murowanej cerkwi. Ówczesny rząd rosyjski wyasygnował kwotę w wysokości 9000 rubli a parafianie wykonali niefachowe roboty i zebrali dalsze 3000 rubli. Cegłę wypalono w uroczysku Swinochowszczyna. Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę cerkwi pod wezwaniem św. Wielkomęczennicy Praksedy odbyło się w październiku 1869 r. Zbudowaną na miejscu starej, drewnianej, murowana świątynia, dzięki wyniosłości terenu pięknie ozdabiała panoramę Rajska. Wysokość dzwonnicy do krzyża sięgała 31,9 m, części środkowej 28,4 m i ołtarza — 11,4 m. Uroczysta konsekracja odbyła się 23 marca 1875 roku. Cudowny obraz Matki Bożej ze starej cerkwi cmentarnej przeniesiono i umieszczono w ołtarzu nowo wybudowanej cerkwi. Parafianie wzbogacili świątynię o nowe dary rzeczowe: tabernakulum (darochranitielnica), panikadziło, dwa srebrne świeczniki na ołtarz, 35 m materiału na szaty liturgiczne, zasłonę do rajskich wrót oraz trzy ikony zakupione za sumę 100 rubli. W 1880 roku ufundowano srebrną ryzę, zakupioną w Moskwie w rzemieślniczym zakładzie Chlebnikowa.

Zgodnie z zarządzeniem Litewskiego Konsystorza Duchownego, parafia w Rajsku skupiała następujące wsie: Plutycze, Deniski, Chraboły, Haćki, Husaki, Jacewicze, Stacewicze, Nałogi i Łyse. Oświata parafialna młodzieży szkolnej była prowadzona w szkołach gramoty, które na terenie parafii zostały założone w październiku 1884 roku. I tak w roku szkolnym 1884/85 zostały otwarte szkoły we wsi Plutycze — 42 uczniów, Haćki — 24 uczniów, Deniski — 18, Stacewicze — 22, w tym 7 uczniów wyznania rzymskokatolickiego. W następnych latach szkoła w Stacewiczach w wykazie już nie figuruje, bez podania przyczyny. Natomiast w sprawozdaniach z 1904 roku liczbę parafian określono na 3201 osób, a szkół odnotowano: 1 cerkiewno-parafialna — 42 uczniów i 3 gramoty — 103 uczniów oraz 1 szkoła pod opieką Ministerstwa Oświaty.

W 1899 roku właściciel ziemski Sergiusz Aleksiejew z majątku Stołowacz ofiarował miejscowej cerkwi dwa (ustawione następnie przed ikonostasem) świeczniki. Autor kroniki cerkiewnej szczegółowo wylicza przebogate wyposażenie wnętrza cerkwi, które w czasie I wojny światowej częściowo tylko ocalało, wywiezione w 5 skrzyniach w głąb Rosji. Po drodze zostało doszczętnie rozgrabione. Duchowny Konsystorz z Grodna, ewakuowany do Moskwy, niestety nie mógł nic zdziałać w tej trudnej sytuacji. Później, w wyniku porozumienia między Polską a rządem radzieckim, zwrócono dzwony. Jednak parafianie — po powrocie z ewakuacji — nie byli w stanie ich wykupić. Budynki parafialne całkowicie spalone, cerkiew zrujnowana, na domiar złego ocalała plebania została przez parafian rozebrana.

I wojna światowa spowodowała 10-letnią przerwę w historii rajskiej parafii. Wracająca z ewakuacji ludność mogła otrzymać posługi religijne w sąsiedniej parafii, najczęściej w cerkwi Narodzenia NMP w Bielsku Podlaskim. Na odprawienie nabożeństwa nie było łatwo otrzymać klucze do cerkwi, znajdujące się u powiatowego starosty w Bielsku Podlaskim.

15 maja 1923 roku wybrano specjalny Komitet Cerkiewny, mający na celu otwarcie parafii. Rozpaczliwe petycje i długotrwałe starania u wojewody białostockiego zostały uwieńczone sukcesem. W 1925 r. otwarto w Rajsku filię parafii Narodzenia NMP w Bielsku Podlaskim. Z tego tytułu filia otrzymała 34 ha ziemi z przedwojennego areału o powierzchni 84 ha. Nowo mianowany rektor filii, ks. Paweł Fiedorowicz, rozpoczął działalność religijną przy cmentarnej cerkwi, gdyż parafialna murowana świątynia została w 1916 roku mocno zniszczona. Wizytacja arcybiskupa grodzieńskiego i nowogródzkiego Aleksego (Gromadzkiego) w maju 1928 roku zobowiązała rektora do rozpoczęcia remontu zrujnowanej cerkwi. Dla administratora w starszym wieku było to zadanie nie do pokonania. W 1929 roku nominację na proboszcza parafii otrzymał ks. Jan Misiejuk, który po dwóch latach pracy przy remoncie świątyni został przeniesiony do filii w Rogaczach, zaś wiejscy opiekunowie cerkiewni: Grzegorz Dąbrowski, Jan Fiedorczuk i Stefan Pawluczuk za gorliwość w opiece nad domem Bożym zostali nagrodzeni Błagosławiennymi Gramotami.

1 czerwca 1931 roku nowym administratorem parafii został ks. Stefan Iwankiewicz, który z przerwą (1942—1948) sprawował tę funkcję przez pół wieku. Z jego okresem duszpasterstwa są związane tragiczne losy parafialnej wsi Rajsk w czasie II wojny światowej, jak również okres burzliwych wystąpień przeciw sanacji. Rajsk — według ocen administracji państwowej — należał do wsi szczególnie „skomunizowanych". Pierwsza komórka Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi w tej miejscowości powstała już w 1929 roku. Aktywne komórki działały również w sąsiednich wsiach: Plutyczach, Proniewiczach, Ploskach, Husakach, Haćkach, Chrabołach, Deniskach i Knorozach. 8 września 1934 roku mieszkańcy Rajska i okolicznych wsi wystąpili przeciwko egzekucji podatkowej. Protest ten znany jest w historii regionalnej jako „powstanie w Rajsku". Policja aresztowała około 500 osób, a ich sprawa była rozpatrywana w 6 procesach. Wyroki były różne od 1 do 10 lat więzienia, ogółem zasądzono 22 osoby.

Mimo ciężkiej sytuacji mieszkańcy Rajska i okolicznych wsi nie zrezygnowali z odbudowy zniszczonej w wyniku I wojny światowej cerkwi. Parafianie przystąpili do remontu świątyni, której stan pogarszał się z roku na rok. W sytuacyjnym sprawozdaniu miesięcznym Urzędu Wojewody Białostockiego za miesiąc wrzesień 1937 roku czytamy: *„W dniu 8 września bp. Sawa, po poświęceniu odbudowanej cerkwi w Rajsku, wysłał do Wojewody Białostockiego w imieniu miejscowej ludności prawosławnej depeszę z wyrazami przywiązania do Polskiej Ojczyzny"* (WAP w Białymstoku. sygn. 97, k. 111). Za wysiłki przy remoncie cerkwi ks. prob. Stefan Iwankiewicz, kler parafialny, opiekun cerkiewny, komitet budowlany, rada parafialna i wszyscy parafianie zostali nagrodzeni Błagosławienną Gramotą, a cerkiewny stróż Listem Pochwalnym.

Nowo odbudowana cerkiew niedługo upiększała miejscowość i cieszyła ludność. Zbliżająca się II wojna światowa niosła nowe okropności. Okupacja niemiecka szczególnie mocno zaciążyła na dalszej egzystencji Rajska. Jednej z pierwszych pacyfikacji „odwetowych" dokonał okupant w tej właśnie wsi 16 czerwca 1942 r. O świcie wieś została otoczona przez oddziały gestapo, SS i żandarmerii. Wśród zgromadzonych na placu przed cerkwią mieszkańców przeprowadzono selekcję, zgodnie z przygotowaną wcześniej listą. Wydzielono w pierwszej kolejności mężczyzn i wszystkich w liczbie 149 rozstrzelano. Z pozostałych mieszkańców wydzielono zdolne do pracy kobiety i młodzież w wieku 14—16 lat i wywieziono samochodami do Bielska Podlaskiego, a następnie na roboty do Rzeszy. Resztę kobiet i dzieci wysiedlono na teren gmin Brańsk i Boćki. Wszystkie zabudowania zostały spalone, a mienie oraz inwentarz żywy zrabowane. W obwieszczeniu podano oficjalnie, że rozstrzelano 140 mieszkańców za wspieranie band.

Ta tragedia całkowicie zdezorganizowała życie parafialne. Wieś opustoszała, budynki zlikwidowano, ulicę zaorano, cerkiew zrujnowano i rozebrano — całkowita katastrofa. Nic zatem dziwnego, że w wykazie kleru parafialnego w latach 1942—1945 parafia w Rajsku nie ma stałego duszpasterza. W „Klirowych Viedomostiach" z 1947 r. odnotowano, że cerkiew parafialna w Rajsku zbudowana w 1875 r., zburzona w 1916 r., odbudowana w 1937 r., ponownie i ostatecznie zburzona w 1942 r. Podobny los spotkał cmentarną kaplicę, która została spalona w 1942 r., a kaplica w Chrabołach padła ofiarą wojny w 1939 r. W 1957 roku parafia Rajsk liczyła 2024 wiernych i miała jedynie cerkiew w baraku z desek.

Najbardziej dotkliwym problemem był brak świątyni z prawdziwego zdarzenia. Pod koniec lat 60. podjęto decyzję o przewiezieniu cerkwi z woj. lubelskiego, gdzie sakralne obiekty prawosławne znajdowały się w dobrym stanie, a były bezużyteczne, ponieważ miejscowi wyznawcy prawosławia w wyniku akcji „Wisła" w latach 1945—1947 zostali przesiedleni na Ziemie Odzyskane. Pozostające cerkwie w większości były zagospodarowane przez Kościół katolicki lub miejscowe władze państwowe albo po prostu — z braku gospodarza — popadały w ruinę. Ówczesny proboszcz parafii Rajsk zaryzykował zmianę lokalizacji takiego obiektu i — nie bez zrozumiałych trudności różnej natury — przewiózł cerkiew spod Tomaszowa Lubelskiego.

Kolejną inwestycją był dom parafialny w pobliżu cerkwi. Został on kupiony na przetargu budynków przeznaczonych do rozbiórki w Białymstoku i przy wielkim zaangażowaniu społecznym parafian przewieziony i na nowo postawiony w Rajsku.

Liczba wyznawców w parafii stale się zmniejsza, jak w większości wiejskich parafii, gdzie nastąpiła duża migracja ludności do miast.